PRĄD

MIESIĘCZNIK

Tom 17

PAŹDZIERNIK 1929

LUBLIN :: :: :: UNIWERSYTET

SPIS RZECZY.

Rozprawy.

Dokumenty.

Sylwetki.

Z kraju i ze świata.

Z życia młodzieży akademickiej.

Oceny książek i wzmianki.

Tych naszych prenumeratorów, którzy nie kolekcjonują „Prądu”, prosimy o nadesłanie nam **lutowego** i **kwietniowego** zeszytu z b. r., za które za każdy egzemplarz chętnie zapłacimy 2 zł.

Adres: PRĄD, LUBLIN — UNIWERSYTET.
P. K. O. Miesięcznik Prąd Nr. 4380.
Cena: rocznie zł. 18, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 4,50.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

X. Dr. KAZIMIERZ KOWALSKI
Profesor Seminarjum Duchownego
w Gnieźnie.

Wpływ filozofji tomistycznej na współczesne odrodzenie katolickie.

(Z okazji 50-lecia wydania Encykliki „Aeterni Patris" Leona XIII).

Gdyby się humaniści XV wieku, taki Erazm, Vives, Korneljusz Agrypa, lub liczni myśliciele XVI i XVII wieku (Descartes, Locke, Bacon) a nawet niejedni historycy XVIII i XIX wieku obudzili dzisiaj z swego snu wiecznego, natenczas stwierdziliby z niemałem zdziwieniem, że zamroczona legenda o „tysiącletniej nocy, podczas której świat zaprzestał filozofować" musiała ustąpić świetlanej prawdzie historycznej i spekulatywnej, przedstawiającej nam wieki średnie jako epokę wytężonej, zbożnej i głębokiej pracy umysłowej i naukowej, wiek zaś XIII jako jedno z stuleci zenitowych ludzkości, wreszcie dzieło filozoficzne św. Tomasza z Akwinu jako ostatnią potężną i prawdziwie uniwersalistyczną syntezę umysłu ludzkiego.[1] Przerażenie zaś owych niefortunnych proroków wzrosłoby w dwójnasób, skoroby stwierdzili potężne odrodzenie się myśli filozoficznej na zasadach Doktora Anielskiego czyli istnienie, rozwój i potęgę neoscholastyki, w szczególności neotomizmu.

Prawda, że myśl Doktora wspólnego nigdy nie była zamarła. Na soborze trydenckim jego Suma znajduje się obok Pisma św. na stole obrad. W XVIII w. Salw. Roselli wydaje swoją „Summa philosophiae ad mentem angelici doctoris S. Thomae Aquinatis", pozatem w rozlicznych szkołach, zwłaszcza w kolegjach Zakonu Kaznodziejskiego, pielęgnowano naukę teologiczną wielkiego Akwinaty. Atoli w XVII i XVIII wieku była poszła w zapomnie-

[1] Por. De Wulf, *Histoire de la philosophie médievale*[5] Louvain I (1924) s. 5 nn.

nie filozofja św. Tomasza i była ustąpiła miejsca matematyzmowi Kartezjusza, spirytualizmowi Cousina, ontologizmowi, fideizmowi i innym słabostkowym kierunkom filozoficznym.

Buzzetti (1777—1824), Liberatore i Sanseverino rozpoczęli coprawda na początku XIX wieku pracę nad odrodzeniem myśli filozoficznej Doktora Anielskiego,[1] lecz wpływ ich działalności nie zdołał przemóc olbrzymich przeszkód, istniejących podówczas w umysłach i w woli filozofów, nie wyłączając myślicieli katolickich.

Dopiero Papież Leon XIII, który genjalnym wzrokiem był spostrzegł, w czasie swego pobytu w Belgji, stan i przyczyny dezorjentacji i anarchji umysłowej ówczesnego społeczeństwa, uczynił krok wiekopomny w dziejach myśli nowoczesnej, wskazując w Encyklice *Aeterni Patris* (z dnia 4 sierpnia 1879 r.) na filozofję św. Tomasza z Akwinu jako na jeden z przyrodzonych kamieni węgielnych odrodzenia umysłowego tak jednostek, jak społeczeństw, wchodzących w skład nowoczesnej ludzkości. Za jego inicjatywą powstał Instytut Filozoficzny w Lowanjum, Akademja św. Tomasza w Rzymie, liczne katedry i studja filozoficzne tak zakonne, jak świeckie, z jego nazwiskiem wreszcie nierozerwalnie połączy się krytyczne wydanie dzieł św. Tomasza t. zw. editio Leonina.

§ 1. Myśl św. Tomasza a czasy obecne.

I. Wyższość tomizmu w stosunku do innych systemów filozoficznych.

1. Ludzkość potrzebuje, by móc wspinać się do coraz to wyższej doskonałości śladem odwiecznych przeznaczeń swoich, pokarmu duchowego — a pokarmowi temu na imię *prawda*. Prawda oświeca umysły synów ludzkości i prowadzi ich myśl ku wiecznym wyżynom światłości i szczęścia, ona orjentuje poczynania

---

[1] Por. Stöckl-Weingärtner, *Historja filozofji w zarysie*[2]. Tłum. ks. Fr. Kwiatkowski T. J. Kraków 1928 s. 473

woli, kieruje porywy serca na drogę doskonałości i dobra a we wnętrzu człowieka królestwo mądrości ustanawia.

Zamiłowanie zaś i studjum mądrości (φιλοσοφία) prawdę odsłonić nam winno; jest to jedyna i całkowita racja bytu nauki zwanej filozofją. Stąd wynika wniosek prosty, że dobrodziejstwem dla ludzkości może być tylko filozofja prawdziwa, nauki zaś błędne i fałszywe do nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego zaliczyć należy. Prawda wogóle oraz filozofja prawdziwa nie przestanie nigdy być aktualną dla ludzkości. Stąd też „wieczystą” nazwano tę mądrość, która nigdy nie wyrzekła się służby i pracy w dziedzinie prawdy bezwzględnej.

Do najcenniejszych klejnotów owej pracy w służbie mądrości zaliczyć należy filozofję św. Tomasza z Akwinu, gdyż ona, jak żadna inna, posiada w sobie pierwiastek wieczności. Psychologicznie bowiem wyrasta z naturalnej pewności zdrowego rozsądku, na którym jednakże prawd swoich nie opiera. Epistomologicznie zaś krytyczna refleksja (De veritate I, 9), stwierdzająca absolutną wartość i nieomylność rozumu ludzkiego, poznającego byt jako taki, transcendentalja (jedno, prawdziwe, dobre, piękne) i pierwsze zasady, uzasadnia tak objektywizm, jak i realizm myśli tomistycznej. Metafizyka jej obejmuje horyzont bytu wogóle, czyli wszystkiego, co jest lub być może, a przez to stanowi fundament i treść zarazem prawdziwego uniwersalizmu filozoficznego. Teodycea wreszcie ujawnia nam niebywałe bogactwa pośredniego i analogicznego poznania Bytu nieskończonego i podaje prawdziwe ustosunkowanie się bytu skończonego do Tego, któremu tak istotę i istnienie, jak możliwość, aktualność, dążenie i ruch swój zawdzięcza. Etyka wreszcie zawiera w sobie prawidła postępowania, które prowadzą człowieka do dobra i do doskonałości, będącej szczęściem przyrodzonem rozumnej natury ludzkiej.

Nadnatura zaś suponuje naturę uporządkowaną, sharmonizowaną, doskonałą. Stąd też filozofja św. Tomasza, jako najcenniejszy kwiat owej filozofji wieczystej, powołana jest w szczególności do tego, by przygotować dusze nowoczesnej ludzkości

na przyjęcie prawd, zawartych w skarbcu objawienia nadprzyrodzonego.[1]

Stąd wypływa aktualność filozofji św. Tomasza dla umysłów naszego wieku, odwracających się od materjalizmu i pozytywizmu, a tęskniących za rozwiązaniem zagadnień religijnych, mistycznych, nadzmysłowych i zaświatowych.

2. Filozofja wieczysta bowiem zawierać musi w sobie myśl na wszystkie czasy młodą, dla wszystkich wieków aktualną, w każdej umysłowości i kulturze przodującą, dla całej ludzkości drogę ku prawdzie oświetlającą, gdyż sekret wyższości i głębokości każdej spekulacji filozoficznej tkwi w zasobie prawd i tez, które zasadzają się prawidłowo na pierwszych zasadach rozumu ludzkiego i przez to posiadają bezwzględną wartość i walor niezależny tak od czasu i przestrzeni, jak od psychologji jednostki myślącej. W tym oto skarbcu zawarta jest, niby w zarodku, odpowiedź na wieczne zagadnienia myśli ludzkiej, na pytanie o wartości poznania ludzkiego, na problemat, dotyczący jedności bytu i stosunku jestestw skończonych do Bytu nieskończonego, na kwestję idealizmu, pozytywizmu, sceptycyzmu, relatywizmu i wielu innych zagadnień, skupiających na sobie uwagę największych myślicieli ludzkości, począwszy od samego zarania jej dziejów.

W świetle ostatnich badań historycznych przedstawia nam się osobistość i dzieło św. Tomasza z Akwinu zgoła odmiennie od wyobrażenia, które zazwyczaj wiąże się z atrybutem „scholastyk" lub „filozof średniowieczny". Doktór Anielski bowiem tak heroicznie był oddał się na służbę Pani „Prawdzie", że najmniejszych nawet zasadniczych koncesyj nie uczynił ani lekkomyślnemu i płytkiemu nowatorstwu, ani też zatabaczonej rutynie i duchowi szkoły. Stąd w osobistości św. Tomasza czaruje przepiękna harmonja umysłowej pokory wobec zdań starczych z wielkoduszną i zasadniczą nieugiętością w obronie zasad prawdziwej filozofji. Systemu zaś filozoficznego Doktora Aniel-

[1] Jest to jedna z cech charakterystycznych filozofji wieczystej. Por. „Aeterni Patris": „Ac primo quidem philosophia, si rite a sapientibus usurpetur, iter ad veram fidem quodammodo sternere et munire valet, suorumque alumnorum mentes ad revelationem suscipiendam convenienter praeparare".

skiego nienajgorszemi kamieniami węgielnemi są tezy, oczyszczone od błędów i pogłębione, Arystotelesa, Platona, Pseudodionizego, św. Augustyna, Boecjusza, filozofów arabskich i żydowskich, zespolone harmonijnie z własnemi dorobkami genjalnej spekulacji w dziełach o nowej formie, nowym układzie, nowej dyspozycji, nowej metodzie badania, argumentacji i kompozycji. Słowem, filozofja św. Tomasza jest — tam, gdzie tego trzeba, — myślą najwięcej tradycjonalną i zarazem spekulacją naówczas najściślej nowoczesną.

Łączy ona w jednej harmonijnej całości mądrość przyrodzoną genjusza greckiego, żydowskiego i arabskiego oraz dorobek wiedzy tradycji myślicieli chrześcijańskich z osobistą syntezą największego myśliciela średniowiecza, który nietylko zdołał odpowiedzieć na mnóstwo wiecznych problemów myśli ludzkiej, lecz ponadto czas swój o wieki całe prześcignął i antycypował rozwiązanie szeregu nowoczesnych zagadnień filozoficznych w sposób szczęśliwy, prawdziwy i głęboki.

3. Chlubią się zwolennicy Kanta zdaniem, że myśliciel królewiecki pierwszy w dziejach filozofji w sposób bezwzględnie szczery postawił zagadnienie poznania, chociaż w rzeczywistości doszedł, na podstawie realizmu pośredniego oraz na zasadzie dogmatycznie przyjętej nauki o idealnej wartości poznania matematycznego, do fatalnego wniosku o wiecznem „ignotum X", którem ma być według Kanta „rzecz sama w sobie". Tymczasem nowsze badania, zaczęte na zew Leona XIII, stwierdziły, że w XIII wieku św. Tomasz z Akwinu nietylko w sposób najzupełnie szczery postawił problemat poznania,[1] lecz w krytycznej refleksji[2] umysłu ludzkiego, poznającego sam siebie jako pryncipjum poznania i jako byt z istoty swej uzgadniający się z przedmiotem poznania, znalazł niezachwialny punkt wyjścia teorji poznania, prowadzącej do absolutyzmu, intelektualizmu, objektywizmu i bezpośredniego realizmu filozoficznego. Sam zaś proces poznania św. Tomasz wytłumaczył, lepiej od Kanta i Bergsona, z po-

---

[1] *In III Metaph.* l. l. no 338 — 345

[2] *De veritate* I, 9

mocą teorji o umyśle czynnym oraz o species impressa i expressa i po mistrzowsku określił siłę i słabość rozumu ludzkiego.[1]

Szczycą się neoidealiści nie mało twierdzeniem,[2] że dopiero Fichte, Schelling i Hegel wykryli absolutne prawo rozwoju tak myśli jak bytu, dotarłszy do t. zw. dialektyki, która w rzeczywistości niczem innem nie jest, aniżeli apoteozą ludzkiego sposobu poznania. Tymczasem teorja o analogji bytu, bystro uchwycona i głęboko uzasadniona pięć wieków przed Heglem przez Doktora Anielskiego, podała, w sposób jedynie prawdziwy, podobieństwo i różnice zachodzące, między umysłem ludzkim a umysłem Bożym, określając przytem prawdziwe miejsce człowieka w hierarchji bytowej.[3]

Z wielką dumą podkreślają *pozytywiści*[4] i *socjologowie* nowocześni twierdzenie, że tylko w ich kierunku filozoficznym zamyka się nauka zbawcza i ścisła, polegająca na obserwacji faktów i na sprowadzeniu ich do pewnych ogólnych praw, przyczem nie wahają się wykluczyć metodologicznie wszelki element umysłowy i wszelkie rozumowania. Tymczasem 500 lat przed Comtem i Durckheimem św. Tomasz z Akwinu w nieśmiertelnej swej filozofji moralnej[5] z nieubłaganą wiernością wobec zasad spekulatywnych i moralnych, — bez których żadna wiedza obyć się nie może, — połączył po mistrzowsku stosowaną metodę architektoniczną, polegającą na mądrem zastosowaniu reguł moralnych do okoliczności, zasadzającą się na obserwacji natury jestestw oraz na celowości ich władz i działania. Przez owe postępowania Doktór Anielski przysłużył się na wszystkie czasy więcej ścisłemu związ-

[1] Por. P. Petrus Wintrath *O. S. B.*, *Wirklichkeit und Bild im Erkennenden* w *Divus Thomas*, VII (1929) s. 61—76, 184—196

[2] Michelet, *Die Entwicklungsgeschichte der deutschen Philosophie.* Berlin 1843 s. 243

[3] X. K. Kowalski, *Filozofja Augusta hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofji św. Tomasza z Akwinu.* Poznań 1929 rozdział II i III.

[4] Hector Denis (cytowany przez Merciera w przemowie z r. 1892) w *Manifestation en l'honneur de Msgr. Mercier,* s. 50

[5] Zawartej szczególnie w Komentarzach do etyki Arystotelesa oraz w Ia IIae i IIa IIae Sumy teologicznej. Por. Simon Deploige, *Le conflict de la morale et de la sociologie*[3] Paris 1925

kowi, który zachodzić powinien między filozofją a życiem, czyli postępowaniem praktycznem, aniżeli mnóstwo nowoczesnych pragmatystów, utylitarystów i socjologów, którzy w dziedzinie myśli i prawdy za dużo praw przyznawali woli i praktyce życiowej, a przez to gwałtownie odcięli życie i praktyczne postępowanie człowieka od mocnego fundamentu zasad spekulatywnych i moralnych. Inni znów oderwali zasady i nauki, składające się na światopogląd, od pracy umysłowej, opartej na metodologji naukowej, a przez to mogą tak naukę,[1] jak życie i w otchłani dezorjentacji i anarchji pogrążyć.

Okrzykami entuzjastycznego zapału witają zwolennicy *bergsonizmu* rezultat badań mistrza swego, który chciał dotrzeć do najtajniejszych źródeł umysłu i rzeczywistości a w ciemnej intuicji estetycznej usiłował znaleść pierwowzór poznania rzeczywistości nieokreślonej, wolnej, tworzącej sama siebie w nieobliczalnych i nieprzewidzialnych porywach ewolucji twórczej, przez co w rzeczywistości absurd ogłosił najwyższem prawem bytu i myśli.[2] Tymczasem pięć wieków przed Bergsonem św. Tomasz z Akwinu stwierdził w sposób bezpośredni i nieomylny, że umysł ludzki epistemologicznie sam siebie usprawiedliwia jako absolut w swoim porządku,[3] powtóre, że zasada tożsamości, również jak inne pierwsze zasady umysłu ludzkiego są nietylko normami myśli, lecz także prawami bytu, czyli rzeczywistości, że wreszcie byt skończony co do istoty i istnienia, co do możliwości i aktualności, co do bytowania i działania swego wytłumaczony być może litylko przez wszechprzyczynowość wzorczą, stwórczo-sprawczą i celową oraz przez akt stwórczy Bytu istniejącego z istoty swej — Boga.

Z wielkiem zadowoleniem wreszcie wskazują zwolennicy *historycyzmu* i *scientyzmu* na hyperkrytyczną i w subtelności swej

---

[1] Por. przemówienie prof. Twardowskiego na uroczystości 25 lecia Polskiego Tow. Filozoficznego we Lwowie.

[2] O. Garrigou-Lagrange O. P., *Dieu, son existence et sa nature*[5] Paris 1928, s. 166

[3] *De veritate* I, 9 (intellectus) in cuius natura est ut rebus conformetur. Por. Noël, *Notes d'epistemologie thomiste.* Louvain 1925

arcyścisłą metodologję swych nauk — co jednakże nie przeszkadza im zatapiać się często w subjektywnych domysłach i uznawać zbyt rychło hypotezy wartości moralnej lub symbolicznej za prawdę bezwzględną. Tymczasem 500 lat przed Bernheimem, Mommsenen i Tainem, Doktór Anielski uwydatnił postępowaniem i nauką swoją jasno wartość metody historycznej, filologicznej i przyrodniczej, nie zamykając wszakże oczu na słabe strony ich postępowania oraz na stopień pewności moralnej, symbolicznej lub prawdopodobieństwa, do którego litylko owe nauki na zasadzie metod swoich prawo sobie rościć mogą.[1]

Powyższemi wywodami nie zamierzamy bynajmniej zaprzeczyć istnienia większej lub mniejszej ilości ziarnek prawdy, które zawarte są w każdym z powyżej wymienionych systemów; nie chcemy również oczu zamykać na wielkie zasługi, które liczni myśliciele nowocześni położyli około postawienia i rozwoju niektórych zagadnień filozoficznych;[2] na myśl nam również nie przychodzi zaprzeczyć racji bytu metod postępowania i pracy nauk przyrodniczych i historycznych lub zakwestjonować filozoficznie pewne ich rezultaty. Byłoby to bowiem zgoła niezgodnem z duchem i postępowaniem św. Tomasza z Akwinu.

Lecz z drugiej strony, dzisiaj, pięćdziesiąt lat po ukazaniu się Encykliki, „Aeterni Patris" wypada nam, w imię i tylko w imię prawdy stwierdzić z całą stanowczością, że filozofja św. Tomasza z Akwinu nie tylko wytrzymuje porównanie z każdym innym systemem filozoficznym, lecz wszystkie bez wyjątku filozofje nowoczesnych myślicieli zasadniczo przewyższa, gdyż obejmuje w uniwersaliźmie, realiźmie i intelektualiźmie swoim skromnie, lecz bezwzględnie — prawdziwie wszystko, co jest lub być może. Jest ona bowiem nauką o bycie wogóle, poza którym tylko nicość i absurd.

---

[1] *In I De coelo et mundo*, lect. 22; *Sum Theol.* I qu. 32, art. 1, ad 2; *In II De coelo et mundo* lib. II lect. 17

[2] np. Kant w zagadnieniu osobowości, Hegel w dziedzinie absolutności filozofji, Bergson w sprawie wartości nauk matematyczno-przyrodniczych.

4. Stąd też w filozofji św. Tomasza z Akwinu zawiera się rozwiązanie wiecznych problematów myśli ludzkiej. Te właśnie solucje stanowią definitywnie i skutecznie o wyższości i wieczności myśli tomistycznej oraz o jej niebywałej aktualności dla odrodzenia umysłowości współczesnej nam ludzkości.

Teorja tomistyczna o analogji metafizycznej stanowi najgłębsze rozwiązanie zagadnienia jedności i mnogości bytu, nad którem zastanawiali się już filozofowie indyjscy w zamierzchłych czasach rozkwitu ich filozofji, nad którem łamali sobie głowę Heraklit, Eleaci, Platon, Plotyn, Hegel i Bergson. Żaden z nich jednakże nie zdołał problemu tego rozwiązać tak, jak to uczynił Doktór Anielski w krótkich a głębokich i brzemiennych słowach swej Sumy teologicznej,[1] wskazując na wszechprzyczynowość P. Boga. Nietylko wartość bytowa, ale i doskonałość, czyli dobroć, właściwa bytom skończonym i mnogim, znajduje najgłębsze uzasadnienie w wszechprzyczynowości wzorczej, stwórczo-sprawczej i celowej Bytu nieskończonego, od którego jednakże każde jestestwo różni się istotnie i istnieniowo.[2] Zagadnienie teizmu i panteizmu doznało przez ową tezę zasadniczego rozwiązania. Kamieniem zaś węgielnym tak teorji o analogji bytu, jak tezy o istocie i istnieniu jest nauka o akcie i możności, którą św. Tomasz przejął od Arystotelesa, a pogłębił i zastosował w wszystkich dziedzinach swej filozofji. Teorja o akcie i możności tłumaczy w szczególności zagadnienie stałości i zmiany bytowej (rzeczowa różnica między istotą a istnieniem, zachodząca w wszystkich bytach skończonych), zmiany istot (materja-forma), nadto zagadnienie wartości bytowej oraz problem dynamizmu

---

[1] I, qu. 13, art. 4 et 5 : ibidem: „quidquid dicitur de Deo et creaturis dicitur secundum quod est aliquid ordo creaturae ad Deum ut ad principium et causam in qua praeexistunt excellenter omnium rerum perfectiones" (ed Leon. t. IV s. 147).

[2] *Sum. Theol.* I, qu. 6, art. 4 : „Sic ergo unumquodque dicitur bonum bonitate divina, sicut primo principio exemplari, effectivo et finali totius bonitatis. Nihilominus tamen unumquodque dicitur bonum similitudine divinae bonitatis sibi inhaerente quae est formaliter sua bonitas denominans ipsum. Et sic est bonitas una omnium, et etiam multae bonitates" (ed Leon. t. IV s. 70)

bytowego (substancja - przypadłość). Pozatem możliwość procesu poznawczego (ontologiczny problem poznania) oraz wartość rzeczywista przedmiotów poznania tłumaczy się przez naukę o akcie i możności, jak to wykazuje teorja poznania. Wreszcie zagadnienia duchowości duszy, wolności woli i mnóstwo innych problemów moralnych, rozstrząsanych od wieków przez myślicieli wszystkich kierunków, doznają w systemie tomistycznym rozwiązania ostatecznego, opierającego się na pierwszych zasadach rozumu ludzkiego.

Z całą słusznością więc stwierdzić możemy, że filozofja Doktora Anielskiego posiada w sobie zasady o spiżowej pewności i sile niewzruszalnej, obejmuje widnokrąg najszerszy i najwięcej uniwersalny, jakiego tylko rozum ludzki dosięgnąć może. Odpowiada ona w linjach swoich istotnych najsurowszym wymaganiom badań naukowych, przewyższa wszystkie inne systemy filozoficzne głębokością zasad oraz prawdziwością i pewnością nauk swoich, wreszcie zawiera w sobie odpowiedź na wielkie i wieczne zagadnienia, które od wieków rozstrząsał umysł niestrudzonych badaczy prawdy.

Stąd też ona jedynie służyć może jako jeden z kamieni węgielnych umysłowego odrodzenia nowoczesnej ludzkości.[1] Nieśmiertelną zaiste zasługą Leona XIII jest, że wskazał ludzkości krynicę, z której płyną ożywcze zdroje prawdy, światła i szczęścia przyrodzonego.

II. Szkic rozwoju neotomizmu.

Niedziwna więc, że system tak wiecznie - prawdziwy, że prawda tak wiecznie - młoda, jaką jest tomizm, wywalczyła sobie już, wewnętrzną siłą swoją, pokaźne i poważne miejsce w całokształcie umysłowości XX wieku.

---

[1] Por. Dr. M. Grabmann, *The influence of medieval philosophy on tho intellectual life of today* w *New Scholasticism*, Washington, 1 January 1929 i *Kulturphilosophie des hl. Thomas von Aquin.* Augsburg 1925 s. 7 nn., 185-198. B. Jansen S. J., *Der Geist des Aquinatem und die Kulturaugaben der Jetzzeit* w *Jahrbuch des Verbandes der Vereine kath. Akademiker* 1924 p. 4-17. Por. też X. I. Radziszewski,

Od czasów Leona XIII wszyscy Papieże podtrzymywali słowem i czynem potężny ogień odrodzenia umysłowego współczesnej nam ludzkości, zwracając ustawicznie uwagę na ważność i doniosłość filozofji tomistycznej w dziele odbudowy tak dusz, jak i całej kultury nowoczesnej na podstawach myśli tak przyrodzonej, jak teologicznej Doktora Anielskiego.

Program tak szeroki, jak ludzkość cała, podał Leon XIII w Encyklice *Aeterni Patris.* Filozofja św. Tomasza ma służyć „ad catholicae fidei tutelam et decus, ad societatis bonum, ad scientiarum omnium incrementum". Ma ona być tarczą wiary św. i pogłębić w świetle objawienia poznanie prawd wiary naszej. Ma ona pozatem zaprowadzić sprawiedliwość, porządek, ład i pokój w społeczeństwach całej kuli ziemskiej. Ma ona wreszcie wyprowadzić umysły nowoczesnych myślicieli i uczonych z bezdroża dezorjentacji i anarchji, na które się dostali dzięki kierunkom filozoficznym niepewnym i nieprawdziwym (racjonalizm, idealizm, pozytywizm, agnostycyzm, tradycjonalizm). Słowem, ma ona służyć ku odrodzeniu religijnemu, społecznemu i umysłowemu całej współczesnej nam ludzkości.

Zapaleni miłością ku prawdzie i posłuszni wezwaniu Papieży, ludzie o szerokim umyśle i gorącem sercu zabrali się do pracy, by w czyn obrócić genjalny i potężny program Leona XIII. W słowach, przepełnionych zapałem dla sprawy odrodzenia filozofji tomistycznej, wykazujących bezwzględne posłuszeństwo wobec zamiarów wielkiego Papieża oraz wielką energję w krzewieniu myśli Doktora Anielskiego, ś. p. kardynał Mercier dał wyraz usposobieniu duszy, które napełnić powinno umysł i serce licznych pracowników na niwie odrodzenia, mianowicie nieustraszanemu i roztropnemu dążeniu do prawdy i synowskiemu przywiązaniu do dowódców katolickiej akcji odrodzeniowej.[1]

---

[1] Manifestation en l'honneur de Msgr. Mercier (2.XII.1894): „O Pontife bien-aimé, source vivante de toute paternité spirituelle dans l'ordre de la Foi et guide assuré de tous nos élans dans l'ordre de la nature, nous nous prosternons devant Vous, la reconnaissance au coeur, avec la simplicité de l'enfant et la fierté de notre raison éclairée.

W szeregach ojców Zakonu Kaznodziejskiego apel Ojca św. wywołał entuzjazm godny spadkobierców ducha św. Dominika i św. Tomasza z Akwinu. Wydanie krytyczne dzieł św. Tomasza, założenie studjum tomistycznego w Rzymie (Coll. Angelico), w Fryburgu Szwajcarskim (Divus Thomas), w Kain (Revue de Sciences Phil. et Theol.), Saint Maximim (Vie spirituelle) i Paryżu (Revue des Jeunes) wytworzyło silne centra odrodzenia tomistycznego o wysokiej naukowej wartości, o głębokiej spekulacji oraz o wielkiej systematycznej czystości nauki.

Wśród Ojców Towarzystwa Jezusowego nazwiska Mattiussi'ego, Gény'ego, Maréchala, Charles'a i wielu innych zapisały się złotemi literami w książce honorowej odrodzenia tomistycznego.

We Francji powstał Instytut Katolicki (Farges, Peillaube, Maritain), w Ameryce—Uniwersytet Katolicki w Waszyngtonie (The New Scholasticism), we Włoszech — Uniwersytet Najśw. Serca w Medjolanie (Revista Neoscolastica), w Holandji Instytut w Utrechcie, w Polsce Uniwersytet Katolicki w Lublinie (Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej), które jako ośrodki odrodzenia tomistycznego mnożą, szczerą pracą naukową oraz gorącem apostolstwem umysłowem, zasiew, rzucony ludzkości przez Leona XIII ku jej prawdziwemu postępowi i szczęściu.

Neoscholastyka, a w szczególności neotomizm są dzisiaj potęgami umysłowemi, których żaden myśliciel współczesny, żaden szczery naukowiec XX wieku ani ignorować, ani lekceważyć sobie

---

Vous avez daigné nous associer á vos espérances, et nous demander de coopérer à votre oeuvre régénératrice.

En union avec nos chefs vénérés de l'épiscopat et avec le Recteur Magnifique de l'Université, au nom du corps enseignant et des élèves de l'Institut et du Séminaire auquel Vous avez voulu attacher Votre nom glorieux, je proteste devant Dieu que nous avons toujours regardé comme notre plus grand honneur, celui de Vous obéir; nous n'espérons pas de meilleure récompense que de pouvoir apporter à votre coeur du père, au millieu de ses poignants soucis, l'humble consolation de notre filial devouement".

nie może.[1] W tych słowach zawiera się rezultat pierwszych 50 lat pracy odrodzeniowej na polu filozofji chrześcijańskiej, w nich zamyka się zarazem podstawa i program dla przyszłej działalności katolickiego apostolstwa umysłowego.

III. Rola filozofji tomistycznej w przyszłem odrodzeniu katolickiem.

Boć ukonstytuowanie się neotomizmu oraz wzrost jego sił duchowych do tego stopnia, że skupia na sobie uwagę współczesnych nam myślicieli, nie stanowi jeszcze zwycięstwa nad anarchją umysłową, moralną i społeczną, która w takiej mierze zatruwa umysłowość, życie i kulturę współczesnej ludzkości, że p. Maritain nie zawahał się nazwać świat nowoczesny „trupem świata chrześcijańskiego" średnich wieków, domagającym się gwałtownie skutecznego odrodzenia.[2]

Przetworzenie całej cywilizacji nowoczesnej jest rzeczą, której dokonać może tylko łaska nadprzyrodzona i siła duchowa, skupiająca się w Kościele katolickim. W szczególności zaś zaznaczyć należy, że odrodzenie umysłowe jest jednym z najważniejszych i najpilniejszych zajęć, związanych z samą istotą nadprzyrodzoną Kościoła Chrystusowego. Ono bowiem posiada szczególne znaczenie tak w dziedzinie obrony prawd wiary św., jak na polu pogłębienia poznania teologicznego, wreszcie w dziele odrodzenia ducha i życia chrześcijańskiego, które jest z istoty swej nasamprzód życiem z wiary — więc życiem intelektualnem,

---

[1] Por. znamienną dyskusję nad neoscholastyką, odbytą na Międzynarodowym Kongresie filozoficznym w Havard w roku 1926, oraz znane dzieło Zyburg, *Present Day*[2] (1928).

[2] *Art et Scholastique* [2] s. 168: „Le misérable état du monde moderne, cadavre du monde chrétien, fait souhaiter avec une intensité particulière la réinvention d'une civilisation véritable"; por. również jego *Le crise de l'esprit moderne et le mouvement thomiste* w Acta Hebdomadae thomisticae, Romae 1924, p. 55 — 79, i *Saint Thomas apôtre des temps modernes* w Xenia Thomistica I s. 65—85, Romae 1925.

rozwijającem się następnie ku wyżynom miłości chrześcijańskiej.[1] Stąd też, by móc odrodzić w całej pełni życie chrześcijańskie i kulturę współczesnej ludzkości trzeba nasamprzód oczyścić i zorjentować umysł ludzki XX wieku przez pogłębione poznanie prawd Wiary św. W tem zaś dziele filozofja tomistyczna odgrywa rolę ważną i wielką.

1. Co dotyczy w szczególności *obrony prawd Wiary św.* oraz *przygotowania umysłów niewierzących* na przyjęcie nauk, zawartych w objawieniu nadprzyrodzonem, zaznaczyć należy, że dowody filozoficzne na duchowość i nieśmiertelność duszy, na wolność woli, na stworzenie przez Boga z nicości wszystkich bytów skończonych, na wszechprzyczynowość Bożą i na celowość w wszechświecie, są nad wyraz ważnemi etapami, po których kroczyć powinno odrodzenie umysłowe współczesnej inteligencji naszej, zarażonej w szerokiej mierze jadem materjalizmu, determinizmu i mechanizmu filozoficznego. Stąd wynika obowiązek zaznajomienia się gruntownego z kosmologją, z psychologją, z metafizyką i z teodyceą tomistyczną oraz ważność używania i uwydatnienia sił apostolstwa umysłowego, tkwiących w żywotnej i wiecznej prawdzie tomistycznej.[2]

W zagadnieniu zaś odrodzenia moralnego teorja tomistyczna, dotycząca moralności aktów ludzkich, oraz etyka społeczna o rodzinie i państwie, w szczególności zaś nauka o fundamencie autorytetu[3] jest jednem z kamieni węgielnych skutecznej obrony

[1] Kard. Mercier („Manifestation" s. 34): „L'Eglise catholique n'est pas une association de prières ou de bienfaisance charitable, où chaque membre pourrait se tenir quitte envers la communauté en adressant à point nommé, quelques prières au ciel et en versant, de temps à autre, une aumône dans le sein des necessiteux: c'est une société d'intelligences autant que de coeurs et de volontés; d'intelligences, d'abord, par la Foi, de coeurs et de volontés ensuite, par l'espérance et par la charité. La vie chrétienne est, au premier chef, une vie intellectuelle, car son principe est la foi: et la foi est intelligence".

[2] Por. *„Rola podstawowych prawd filozoficznych w odrodzeniu osobistem i społecznem* (Ateneum kapł. XIII (1928) 10 (grudzień) s. 451—469

[3] Por. Scherer, *Der Gehorsam nach der Lehre des hl. Thomas von Aquin dargestellt.* Schöningh, Paderborn, 1926

praw Chrystusowych przed zalewem laicyzmu, socjalizmu, bolszewizmu i teoryj anarchistycznych. Temsamem filozofja tomistyczna staje się jednym z walnych środków przygotowujących umysły nowoczesnych myślicieli na przyjęcie prawd objawienia nadprzyrodzonego oraz na przejęcie się regułami moralności chrześcijańskiej.

2. Nietylko do obrony Wiary św. może walnie przyczynić się filozofja tomistyczna, ale ponadto ważną potrafi odegrać rolę w dziele *rozbudowy teologji* oraz *pogłębienia uświadomienia katolickiego* w szerokich sferach inteligencji naszej.

Zasada o wszechprzyczynowości Bożej, połączona z prawdą o prawdziwej przyczynowości bytów skończonych — par excellence tomistyczna[1] — odgrywa, prześwietlona Wiarą św., rolę fundamentalną w traktatach o wszechwiedzy Bożej i o skuteczności łaski nadprzyrodzonej. W życiu zaś duchownem dodaje ona prawdziwej orjentacji, sięgającej wyżyn kontemplacji mistycznej, i chroni teologów i dążących do świętości katolików od błędów pelagjanizmu i semipelagjanizmu z jednej, a kwietyzmu z drugiej strony.

Jasna nauka tomistyczna o stopniach i hierarchji poznania podaje nam pogląd prawdziwy na wyższość poznania nadprzyrodzonego i nadnaturalnie-mistycznego nad wszelkiem poznaniem przyrodzonem i wykazuje niemożliwość utożsamienia prawdziwego poznania mistycznego, z istoty swej nadprzyrodzonego, z przyrodzonem poznaniem intuicyjnem (Bergson), sentymentalnem (Rousseau), irracjonalnem (Otto: Das Heilige), z patologicznemi objawami poznania ludzi zdegenerowanych (freudyzm) lub poddanych przywidzeniom i halucynacjom.

Objektywizm wreszcie i realizm filozofji tomistycznej wykazuje jasno błąd samych założeń modernizmu i ewolucjonizmu teologicznego, który dzisiaj znów głowę podnosić się zdaje, i uchroni nas na polu spekulacji tak filozoficznej, jak teologicznej od rozprzężenia, subjektywizmu i anarchji umysłowej, w której pogrążone są umysły i serca teologów i laików protestanckich i schizmatyckich.

---

[1] Por. E. Gilson, *Pourquoi Saint Thomas a critiqué Saint Augustin* w *Archives d'histoire doctrinale et littéraire du Moyen-Age* I, s. 127 przyp.

Właśnie widok opłakanego stanu niedającej się już dzisiaj określić teologji i mętnego uświadomienia religijnego chrześcijańskich wyznań niekatolickich,[1] powinien nas zachęcać do rozwinięcia szeroko zakrojonego i głęboko ugruntowanego ruchu filozoficznego, któryby podał tak teologom, jak inteligencji naszej zasób wiadomości i zasad filozoficznych, co, prześwietlone światłem wiary św. i ozłocone ożywczą siłą łaski nadprzyrodzonej, stałyby się pierwszorzędnemi czynnikami pogłębienia życia religijnego i duchowego tak kapłanów, jak laików katolickich.

3. Pozatem nieocenione iście usługi może oddać filozofja w dziedzinie przyrodzonej, mianowicie umysłom nowoczesnym, dążącym ku *doskonałości naukowej i zawodowej* w każdej dziedzinie pracy umysłowej.

Nadnatura nie niszczy natury, lecz podnosi ją i uszlachetnia. Stąd też katolik pod względem przyrodzonym bynajmniej nie powinien świecić miernotą i niedołężnością, lecz dążyć musi do coraz to wyższej doskonałości fachowo-przyrodzonej. W szczególnej mierze dotyczy to katolików — uczonych, działaczy społecznych i apostołów sprawy Chrystusowej, którzy powinni być, każdy w swoim zawodzie, wybitnymi fachowcami oraz ludźmi o wyrobionym, także pod względem ludzko-przyrodzonym, charakterze.

Filozofja zaś w tej właśnie dziedzinie walnie przyczynić się może do doskonałości i postępu współczesnej ludzkości. Ona bowiem jest nauką, która bada wszechrzecz pod kątem widzenia najgłębszych racyj i przyczyn. Do jej skarbca należą t. zw. pierwsze zasady rozumu ludzkiego, których wartość przedmiotową i rzeczywistą każdy badacz suponuje, zanim zabierze się do pracy swej naukowej i fachowej. Ona jako nauka par excellence syntetyczna i ujednolicona nietylko odtwarza w umyśle człowieka przedziwną harmonję wszechrzeczy, lecz nadto wiąże w jedną całość harmonijną wszystkie wiadomości tak teoretyczne, jak i praktyczne. Ona wyrabia w charakterze uczonego lub inteligenta

---

[1] Dużo światła na stan umysłowości w Niemczech rzuca książka Frölicha, *Studien zur Frage nach der Realität des Göttlichen in der neuesten deutschen Religionsphilosophie*. Würzburg 1925

ów zmysł jedności i syntezy a w życiu jego ową konsekwencję w postępowaniu, która stanowi podłoże naturalne dla działania łaski i przygotowanie przyrodzone dla dusz dążących, w świecie nadprzyrodzonym, w sposób konsekwentny do heroicznego życia cnót — do świętości. Autentyczna bowiem świętość nadprzyrodzona, katolicka, suponuje uporządkowane życie przyrodzone a sprzeciwia się skrajnie wszelkiej patologji i wszelkiemu nieporządkowi naturalnemu.

W samej dziedzinie zaś nauk przyrodzonych podaje filozofja z metodologją rozumowo - naukową oraz z ścisłością myślenia szczerość postępowania oraz podłoże światopoglądowe, od którego uczony nieraz w szczególikach metodycznie abstrahować może, lecz którego zasadniczo i ogólnie wyrzec się nie można.[1] Stąd też filozofja, wyrabiając umysły i prostując wolę, przyczynia się walnie do owocnego rozwoju każdej innej nauki przyrodzonej, jej metodologji i syntezy, a temczasem do postępu ludzkości i do krzewienia prawdziwej kultury, która jest przedewszystkiem kulturą duchową. Bez znajomości filozofji zaś niejeden uczony podobny jest do człowieka, który nie zdaje sobie sprawy z rozumowej wartości i z logicznej zwartości tego, co uprawia, a nie zna zupełnie podstaw, na których się z konieczności rzeczy praca naukowa i jej rezultaty opierają.

Atoli każdy wybitny fachowiec, pracujący nad własną doskonałością umysłową i nad postępem nauki, zawdzięcza wieczność i pewność wyników swoich owym pierwszym zasadom rozumu ludzkiego, w których świetle, świadomie czy nieświadomie, ulubioną swoją specjalną naukę uprawia[2].

---

[1] Pod tym względem prof. Twardowski wykazał w swojem przemówieniu jubileuszowem (p. wyżej) zupełną nieznajomość roli, jaką filozofja odgrywać może w stosunku do innych nauk przyrodzonych, czy to przyrodniczych, czy też historycznych (por. ks. K. Kowalski, *Istota i zadania filozofji według zasad neotomizmu.* Poznań 1929, s. 8 nn.), oraz prawdziwe i piękne zdanie uczonego francuskiego Ampère, cytowane przez Plus S. J., *La sainteté catholique.* Paris Bloud, 1928, s. 102 — 103

[2] Tak np. wybitni matematycy ostatniej doby (Poincaré, Einstein) zdawali sobie sprawę z skromnej wartości rzeczywistej swoich dedukcyj matematycznych i przez to okazali się prawdziwie wielkimi matematykami, którzy kornie chylą czoło przed potęgą pierwszych zasad rozumu ludzkiego.

Specjalne zaś powołanie spełnić może filozofja tomistyczna w stosunku *filozofji indyjskiej i chińskiej*, co otworzyłoby nową erę postępu dla owych narodów i kultur[1].

Stąd z całą pewnością wnioskować możemy, że nie ma prawdziwego postępu naukowego i umysłowego w dziedzinie przyrodzonej i fachowo-specjalnej bez rzetelnego zaznajomienia się z zasadami filozofji wieczystej.

4. Specjalną zaś rolę myśl tomistyczna odegrać może na polu *estetyki i twórczości artystycznej*. Jakżeż pusto i próżno nieraz w salach wystawowych, gdzie zawierają się najnowsze produkcje niektórych artystów nowoczesnych, których pendzle lub dłuta, wytworzywszy dzieła o nieprawdopodobnych formach i kształtach, obrażają nietylko uczucia estetyczne normalnego człowieka, ale nadto same dzieło narażają na konflikt z zdrowym rozsądkiem artystycznym.

I w tej dziedzinie nasamprzód wypaczył się umysł, zapomniawszy o metafizyce piękna i o prawdziwej filozofji sztuki. Za nim poszły na manowce idee i koncepcje twórcze artystów, zdradzające bądźto chorobę subjektywizmu, bądźto jad formalizmu pozywistycznego. Mnóstwo bowiem artystów nowoczesnych już nie ściga, jasnem światłem umysłu swego, ideałów i wzorów estetycznych, ni odtwarza, z pomocą stałego usposobienia umysłowego, majestatu formy ogólnej w stanie partykularnym, lecz poddaje się ciemnym poruszeniom umysłowym lub woluntarystycznym lub zacieśnia się do odtworzenia form apriorycznych bez rozumnego uwzględnienia rzeczywistości.

Maritain w swem przepięknem dziele *Art et scholastique*[2] (Paris 1927) wskazał, oparty na zasadach filozofji tomistycznej, w sposób nieprześcigniony nowoczesnym artystom drogę do odrodzenia estetyki i twórczości artystycznej. Po uporządkowaniu estetyki i twórczości przyrodzonej filozofja tomistyczna może, pod

[1] Ks. Schmidlin rzucił na Tygodniu misjologicznym w Lowanjum w roku 1927 śmiałą myśl ustosunkowania filozofji św. Tomasza do filozofji indyjskiej i chińskiej. Ma to być jednem z zadań Uniwersytetów misyjnych. Por. też rozprawę J. Maritain w *Prądzie* r. 1929 t. 16, s. 224 nn.

kierownictwem prawd Wiary św. i pod wpływem łaski nadprzyrodzonej, przyczynić się walnie do odrodzenia szerokiej dziedziny artystycznej twórczości katolickiej, jak to już uczyniła bądź to w teatrze (Henri Ghéon), bądź w muzyce (szkoła ratysbońska, Papieska Akademja muzyczna), bądź też w malarstwie (Maurice Denis), bądź wreszcie w literaturze i poezji (René Bazin, Baumann).

5. W dziedzinie wreszcie *życia społecznego* filozofja tomistyczna nasamprzód podaje nam silny i zwarty system tez i nauk, dotyczących jednostek, rodzin, państw i społeczeństwa międzynarodowego.[1] Pozatem myśl św. Tomasza wiąże całą naukę o życiu społecznem z zasadami metafizycznemi i moralnemi rozumu ludzkiego, uwzględniając przedewszystkiem rolę i wolę Stwórcy wszechbytu skończonego, Boga, oraz celowość natury ludzkiej i nadprzyrodzony cel ostateczny człowieka, mianowicie wieczne oglądanie i kochanie Boga w Trójcy św. Jedynego.

Stąd też filozofja wieczysta przyczynia się walnie do prawdziwego postępu tak nauk społecznych, jak życia społecznego. Chroni ona bowiem ludzi XX wieku od błędów i niedorzeczności laicyzmu, pozytywizmu społecznego, antropomorfizmu i aprjoryzmu dekretowania społecznego,[2] przez co przybliża ludzkość do najwyższego dobra przyrodzonego — do pokoju.

Niema więc dziedziny pracy i życia ludzkości, począwszy od kontemplacji mistycznej a skończywszy na działalności społecznej, w którejby filozofja św. Tomasza — bezpośrednio lub pośrednio, o własnych siłach czy też wsparta łaską Bożą — nie mogła przyczynić się do odrodzenia umysłowości, życia i kultury XX wieku.

Stąd też Papież Leon XIII zasłużył sobie na wdzięczność całej bez wyjątku ludzkości, kiedy to bystrym wzrokiem zanalizował stan i przyczyny anarchji umysłowej, moralnej i społecznej

---

[1] Por. A. Szymański, *Zagadnienie społeczne*[2]. Lublin 1929; Schwer, *Katholische Gesellschaftslehre.* Paderborn 1928; Jacques Leclercq, *Leçons de droit naturel.* Bruxelles i inni.

[2] Por. Simon Deploige, *Le conflict de la morale et de la sociologie.*[3] Paris 1925

współczesnych nam ludzi i wskazał genjalnem pociągnięciem na filozofję św. Tomasza jako na jeden z walnych środków odrodzenia.

Na laurach 50-letniej pracy neotomistycznej nam obecnie odpoczywać nie wolno — gdyż dzisiaj zarówno jak w roku 1879 filozofja Doktora Anielskiego, jej zgłębienie, rozwinięcie i propagowanie jest rzeczą dla nas wszystkich arcyaktualną. [1]

§ 2. Apostolstwo tomistyczne: Ite ad Thomam!

Powyższe wywody wykazały dobitnie, że filozofja św. Tomasza z Akwinu, którą Leon XIII pięćdziesiąt lat temu wprowadził na nowo na arenę myśli i kultury nowoczesnej, oddać będzie mogła także w przyszłości niejedną walną usługę sprawie odrodzenia i udoskonalenia ludzkości XX wieku. Stąd też każdy katolik, w szczególności zaś każdy inteligent katolicki powinien stać się, na swojem stanowisku i w swoim zakresie, pewnego rodzaju „tomistą".

1. Nie każdy oczywiście jest powołany ku temu, by specjalnie zajmować się filozofją św. Tomasza z Akwinu i uświadomić sobie całą głębokość i wspaniałość jego syntezy filozoficznej. Jeszcze mniejsza będzie ilość tych, którzy przetrawiwszy myśl Doktora Anielskiego, będą mogli samodzielnie rozwijać zarodki wiedzy i prawdy, tkwiące w krótkich i lapidarnych określeniach św. Tomasza, oraz ustosunkować filozofję tomistyczną, czy to do systemów nowoczesnych myślicieli, czy też do zagadnień moralnych i kulturalnych współczesnej nam ludzkości.

Stąd też uprawianie *ex professo* i rozwijanie filozofji tomistycznej z konieczności rzeczy ma i powinno pozostać zadaniem pewnej elity, składającej się z naukowców i myślicieli katolickich, którzy z nieugiętą wiernością wobec zasad i wszystkiego, co wiecznem w systemie św. Tomasza, potrafią połączyć utrzymanie

[1] Świadczy o tem w sposób bardzo wymowny Encyklika Ojca św. Piusa XI *Studiorum ducem* z roku 1923

ścisłego związku z naukami przyrodniczemi i historycznemi oraz z systemami, umysłowością i kulturą współczesnych nam filozofów i myślicieli niescholastyków.[1]

2. Atoli każdy inteligent i akademik katolicki, dla którego sprawa doskonałości własnej i odrodzenia ludzkości w Chrystusie Panu nie jest rzeczą obojętną, stanie ochoczo i chętnie w szeregach zwolenników i apostołów tomizmu.

Czyż każdy z nas nie doświadczył, w sposób mniej lub więcej bolesny, w własnej jaźni skutków dezorjentacji i anarchji, która panoszy się dzisiaj w dziedzinie nauki, sztuki, wychowania, życia osobistego, rodzinnego i społecznego? Czyż nie pragniemy wszyscy, by młodsze od nas generacje inteligencji katolickiej znalazły w Polsce strawę duchową solidną i prawdziwą, któraby umysły ich zapełniła światłem prawdy, wolę ich zorjentowała ku dobroci i doskonałości, torowała drogę łasce Chrystusa Króla, broniła i pogłębiła poznanie prawd Wiary św., przygotowała podłoże przyrodzone nadprzyrodzonemu życiu cnotliwemu i wielkodusznemu dążeniu do świętości? Czyż każdy z nas nie pragnie szerokiego zwycięstwa nauki, któraby rodziny i społeczeństwa nasze przybliżyła do pokoju i zgody i w ten sposób stała się jednym z heroldów panowania Chrystusa Króla na ziemi? Tak!

Stąd też wszyscy powinniśmy uważać kwestję filozofji tomistycznej za zagadnienia żywo obchodzące nas wszystkich, tak jako

---

[1] Tak szkoła dominikańska rzymska i południowo-francuska (Toulouse) przedewszystkiem stara się rozwijać jasno i konsekwentnie zasady św. Tomasza, zaś Dominikanie w Kain (Belgja), w Fryburgu oraz Instytuty filozoficzne w Louvain, w Paryżu i w Waszyngtonie usiłują ponadto utrzymać związek z nauką, filozofją i umysłowością nowoczesną. O. O. Jezuici (Rzym, Louvain, Velkenburg) starają się raczej rozwijać samodzielnie myśl św. Tomasza z uwzględnieniem innych kierunków scholastycznych. W tym duchu również pracują filozofowie Uniw. katolickiego w Medjolanie, Instytut filozoficzny w Innsbruku i Krakowie oraz katoliccy filozofowie Uniwersytetów niemieckich (np. Geyser). Atoli umysłowość i praca Hessena (*Das Kausalprincip* Augsburg 1928) jest zbyt jednostronną i podcina związek filozofji z pierwszemi zasadami bytu i myśli; stąd też neotomizmowi dużo szkody wyrządzić może (por. O. Graf O. S. B., *Johannes Hessen zum Kausalprincip* w *Divus Thomas* VII (1923) s. 197—225).

katolików, jak jako ludzi, tak jako dzieci Bożych, jak jako członków jednego wielkiego rodzaju ludzkiego.

Zainteresowanie się myślą tomistyczną powinno nasamprzód prowadzić do zaznajomienia się z zasadami systemu tomistycznego, które nadają myśli Doktora Anielskiego charakterystyczne piętno uniwersalizmu, objektywizmu, realizmu i intelektualizmu.[1] Tego rodzaju elementarne przetrawienie filozofji św. Tomasza już pozwoli nam zorjentować się w niektórych zagadnieniach żywo nas obchodzących (prawda — błąd, dobro — zło, umysł — wola, jedność — mnogość bytu, Bóg — stworzenie, dusza — ciało, przyczynowość, celowość, piękno — sztuka) i dostrzec w niejednym punkcie wyższość poglądu tomistycznego nad mnóstwem nowoczesnych określeń i rozwiązań owych problemów.

3. Wtenczas już dusza, oświecona światłem prawdy przyrodzonej, zapragnie *szerszego* i *głębszego zaznajomienia się* z myślą Doktora Anielskiego oraz z wartościami odrodzeniowemi, które tkwią w każdej nauce prawdziwej i pewnej.

To też zagranicą (np. w Rzymie, Paryżu, Lowanjum, Medjolanie, Waszyngtonie) znajdujemy kółka tomistyczne, które starają się przerobić w sposób systematyczny pewne traktaty filozofji tomistycznej, by zdobyć sobie pogląd oraz elementy rozwiązania niektórych zagadnień myśli ludzkiej (np. akty ludzkie, poznanie ludzkie, wolność woli, nieśmiertelność duszy, społeczeństwo a laicyzm i t. d.). Owym studjom towarzyszy czytanie i komentowanie niektórych dzieł św. Tomasza, w szczególności Sumy Teologicznej, która zawdzięcza istnienie swoje, po Bogu, gorącej miłości Doktora Anielskiego dla tych, którzy pragną zapoznać się z prawdą i pięknością nauki katolickiej (novitii sacrae doctrinae).

Wtenczas już życie umysłowe na solidnych i pewnych opiera się zasadach a z głębin duszy naszej wydobędzie się niejeden hymn chwały i dziękczynienia dla Tego, który wszechpotężną przyczynowością swoją wszechbyt skończony z nicości stworzył, umysłowi ludzkiemu światło poznawcze podał i prawdę ścigać mu kazał, a wolę i serce ludzkie fortiter et svaviter ku sobie orjentuje.

---

[1] Dwutomowy Lubelski *Wstęp do filozofji* służy temu celowi.

Szczęśliwy ten, który w ten sposób stał się uczniem i spadkobiercą ducha Doktora wspólnego!

4. Lecz prawda rzeczywista nigdy nie zasklepia się w sobie, gdyż w rzeczy samej utożsamia się z dobrem — a dobro z natury swej pragnie udzielić się innym.

Dlatego też nieodzownym wynikiem uświadomienia się tomistycznego jest *apostolstwo umysłowe* w służbie Prawdy odwiecznej.

Prawda, że niejeden katolik, wcielający w czyn, w sposób *nierefleksyjny,* tak zasady zdrowej filozofji, jak prawdy oraz reguły, zawarte w objawieniu nadprzyrodzonem, przykładem i modlitwą swoją dużo działać może dla rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi. Lecz nie dla wszystkich tędy właśnie prowadzi droga do szczęścia wiecznego, owszem w normalnym rzeczy porządku miłość i czynność nadprzyrodzona rozpala się wskutek *uświadomienia sobie* prawd objawionych, gdyż życie miłości rozwija się z życia z wiary.

W uświadomieniu zaś katolickiem filozofja św. Tomasza ma do spełnienia dzieło wielkie i ważne. Stąd też apostolstwo umysłowe czyli filozoficzne jest w normalnym trybie ekonomji nadprzyrodzonej warunkiem bujnego rozkwitu życia religijnego i cnót nadprzyrodzonych, drogą dojścia do doskonałości i do prawdziwej świętości.

Tutaj więc przedewszystkiem każdy z nas powinien dzierżyć wysoko i nieść odważnie oświaty tomistycznej kaganiec: stanąć nasamprzód w duszy i w sumieniu swojem, w pracy i w życiu swojem, na gruncie spirytualizmu, intelektualizmu i propagować prawdy tak wielce żywotne dotyczące istnienia Boga, stworzenia wszechbytu skończonego i nicości, nieśmiertelności duszy, wolności woli, celowości natury.

Stać się, w życiu codziennem, lekarzem dusz spragnionych prawdy przyrodzonej i szamotających się często w sidłach sofizmatów sentymentalnych, intuicjonistycznych, irracjonalnych, subjektywistycznych i pragmatycznych, zawartych w nowoczesnych systemach filozoficznych i wychowawczych; goić i uspokoić umysły i serca, zarażone sceptycyzmem i rozdarte wątpieniem, nie mogące nawet pod względem przyrodzonym dojść do syntezy i harmonji

ścisłego, prawdziwego i pewnego poglądu na świat; zaszczepić w rodzinach pogląd i uszanowanie wysokiej przyrodzonej godności małżonków i małżeństwa, stać się w życiu państwowem, w świetle pierwszych zasad moralnych, pionierem porządku, sprawiedliwości i miłości społecznej, pracować w życiu międzynarodowem nad urzeczywistnieniem zgody i pokoju ludzkości — oto zadania, które spełnia lub na które przygotowuje nauka filozoficzna świętego Tomasza z Akwinu.

W Polsce w szczególności trzeba nam dzisiaj gorliwych apostołów tomizmu, gdyż nowoczesne prądy umysłowe i religijne oraz zagadnienia społeczne i państwowe zastały nas mniej od innych narodów przygotowanych. Stąd też drugie 50-cio lecie Encykliki „Aeterni Patris" powinno być okresem szczególnych triumfów myśli tomistycznej w Polsce i w krajach słowiańskich.

Szczególnie u nas wszystkie wielkie sprawy Kościoła Katolickiego, w szczególności akcja katolicka, działalność misyjna i unja kościołów, wielkiego pożytku doznać mogą ze strony społeczeństwa pod względem filozoficznym po tomistycznemu uświadomionego i wyrobionego. Nic bowiem nie zbliża, — na terenie przyrodzonym, na którym odbywają się, pod wpływem łaski Bożej, pierwsze spotkania się apostoła z ludźmi partji przeciwnej, — ludzi bardziej do siebie, aniżeli wspólność zasad spekulatywnych i moralnych oraz jednolity pogląd na wszechrzecz i na jego najgłębsze zagadnienia.

Urzeczywistnienie się równoznaczne w każdym człowieku cech istotnych natury ludzkiej, mianowicie życia zmysłowo-umysłowego — oto głęboki łącznik przyrodzony członków rodzaju ludzkiego. Naturę ludzką — nadewszystko umysł i wolę — oświeca, porządkuje, doskonali, podnosi i uszlachetnia prawda zawarta w syntezie filozoficznej św. Tomasza. Za nią będzie mogło kroczyć i rozwijać się królestwo wiary i miłości Chrystusowej, w której odrodzić się mają wszyscy synowie ludzkości ku chwale Trójcy Przenajświętszej i ku własnemu wiecznemu szczęściu. Pomagać w tem dziele odrodzenia, nad wszystko wiekopomnem, stanowi najwyższy tytuł zaszczytu dla filozofji tomistycznej. Ku tej zbożnej pracy odebrała ona niedawno temu ojcowskie słowa zachęty z ust Papieża Piusa XI w Encyklice *Studiorum ducem* (1923).

Zakończenie.

Kiedy ukazała się była Encyklika *Aeterni Patris*, opowiada ks. Kardynał Mercier, [1] przedstawił się dyrektorowi czasopisma francuskiego *Annales de philosophie chrétienne*, p. Adolf Frank, jeden z głównych przedstawicieli spirytualizmu racjonalistycznego i rzekł: „Nie mam prawa zwrócić się do Papieża, gdyż jestem wyznania mojżeszowego. Jednakże chciałbym, by On wiedział, jak dalece jestem mu wdzięczny za to, że w sposób tak szlachetny obronił prawa rozumu. Niech Pan Mu powie w mojem imieniu: Nie znam wydarzenia więcej doniosłego w dziejach Kościoła od Encykliki *Aeterni Patris*".

Było to dzieło wiekopomne dla tego, że zapoczątkowało potężny ruch ku jedności i harmonji, mającej zespolić umysły ludzi nowoczesnych. Tym sposobem zamierza neotomizm i nadal torować drogę odrodzeniu ludzkości w Chrystusie we wszystkich dziedzinach życia osobistego i społecznego.

W tem odrodzeniu i Polska miejsce swoje posiadać powinna, miejsce chlubne i niepośledniе. Taka będzie przyszłość naszego społeczeństwa, jaką wymodlą i wytworzą, nauką i pracą, pokolenia narodu, a nadewszystko inteligencja i młodzież akademicka. Tomizm we Francji zabrał już poważny głos w dziele odrodzenia „pierworodnej córy Kościoła św." [2] — tomizm w Polsce do niemniejszego zadania jest powołany.

Kiedyśmy żegnali się z św. Kardynałem Mercierem, jednym z największych i najgorętszych apostołów sprawy Chrystusowej i ruchu neotomistycznego, wtenczas sędziwy Książę Kościoła dołączył do błogosławieństwa osobistego życzenia łaski Bożej także dla Polski całej: „Je bénis Vous et Votre chère Patrie". Czyż świątobliwy Kardynał przeczuwał, że Polska powojenna potrzebować będzie dużo łaski i błogosławieństwa Bożego, by zmobilizować umysły i serca i rozwinąć potężny ruch neotomistyczny,

---

[1] *Manifestation* s. 52

[2] Wiadomo, jak wybitnie współpracowały w dziele odrodzenia Francji powojennej t. zw. „cercles de St. Thomas" katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej francuskiej oraz wydawnictwa, jak *Revue des Jeunes* i inne.

któryby uczynił z inteligencji i młodzieży akademickiej naszej nowe „przedmurze Chrześcijaństwa” w duchowem tego słowa znaczeniu?

Niechaj Polska, wierna wielkim przeznaczeniom swoim, stanie się pod opieką Stolicy Mądrości żywotnem ogniskiem Prawdy, poprowadziwszy do zwycięstwa i triumfu myśl św. Tomasza z Akwinu — a potem niechaj synowie jej potężne światło Wiary i gorący ogień miłości Chrystusowej poniosą w dal — jako zwiastuny Pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusa, Króla ludzkości.

Dr. KAROL GÓRSKI
Poznań.

Sprawiedliwość i miłość w życiu społecznem.

Mówiąc o sprawiedliwości i miłości w życiu społecznem, rozpocząć trzeba od tego, co dyskusję nad tem zagadnieniem wywołało — od samej kwestji społecznej.

Kwestja społeczna powstała w początkach w. XIX, wówczas, gdy liberalizm ustawodawstwa pozbawił opieki wielkie masy robotnicze, oddając je na pastwę dobrej lub złej woli przemysłowców. Jednak nie wyłącznie w tem pozbawieniu opieki państwa, czy w materjalnej nędzy tkwi dziś istota kwestji społecznej: jest nią przedewszystkiem zerwanie moralnych więzów, łączących warstwy w społeczeństwie. Jeśliby bowiem leżała ona w braku interwencji państwa, dawnoby ją usunięto tam, gdzie państwo kwestję robotniczą wzięło w swoje ręce, jak w Niemczech. Taksamo nie byłoby kwestji społecznej tam, gdzie robotnik jest dobrze uposażony; tymczasem robotnik dobrze uposażony, jak w Anglji, także potrafi strajkować. Istota więc kwestji społecznej tkwi w moralnym stosunku między stanami; inna rzecz, że tam, gdzie brak sprawiedliwości, stosunek ten będzie zły. Stosunki już unormowane mogą ulegać zepsuciu przez niestałość ustroju lub wpływy postronne. Jednak istota zagadnienia leży nie w dziedzinie materjalnej. Tam, gdzie niema zaufania, miłości, życzliwości wzajemnej między pracownikami a pracodawcą, tam mamy kwestję społeczną, choćby uposażenie robotników było jaknajlepsze. Istota kwestji społecznej polega na braku miłości, na niechęci wzajemnej stanów czy warstw. Oczywiście, nie trzeba dodawać, że miłość nie powstanie tam, gdzie niema sprawiedliwości jako podstawy.

W jaki sposób tę niechęć usunąć, jest to zagadnienie, które od wielu lat dziesiątków nurtuje społeczeństwa katolickie. W dyskusji teoretyczne założenia zostały ostatecznie rozwiązane. Istotą

ich jest pytanie: sprawiedliwość czy miłość stanowi najlepszą drogę do rostrzygnięcia kwestji społecznej? Czy trzeba usunąć krzywdy, czy też krzewić wzajemną miłość chrześcijańską? Teorja odpowiada, że sprawiedliwość sama nie może rozwiązać po myśli zasad chrześcijańskich kwestji społecznej. Sprawiedliwość, która daje każdemu tylko to, co mu się należy, musi być miarkowana przez miłość, tę miłość chrześcijańską, która nakazuje ustępstwa ze swego dla dobra innych. Taksamo miłość sama przez się, na sprawiedliwości nie oparta, gdyby nawet była możliwa, byłaby szkodliwą, prowadziłaby bowiem do utrwalenia zła. Stąd miłość, jak i sprawiedliwość są niezbędne, przyczem sprawiedliwość uzupełnia się miłością, wskutek tego żąda się ofiar nie z miłości chrześcijańskiej na rzecz sprawiedliwości, ale ze sprawiedliwych praw na rzecz miłości, gdy te prawa byłyby zbyt twarde i ciężkie. Wreszcie do rozwiązania kwestji społecznej potrzebna jest jeszcze inna cnota — słuszność. Sprawiedliwość i miłość, jako cnota szczegółowa, a nie jako cnota nadprzyrodzona, której bezpośrednim przedmiotem jest P. Bóg, są ściśle od siebie odgraniczone: miłość zaczyna się tam, gdzie się kończy sprawiedliwość. Ale stosunki w życiu ulegają nieustannym zmianom; trzeba się do nich stosować. Trzeba brać rzeczywiste stosunki za podstawę wymiaru sprawiedliwości. Stąd potrzebna jest cnota pośrednia między sprawiedliwością a miłością. Jest nią słuszność, która daje każdemu według zasług, potrzeb i wymogów życia zbiorowego.

W praktyce słuszność będzie tą cnotą, która prowadzić będzie działacza katolickiego przy rozwiązywaniu zagadnień społecznych, w przeciwieństwie do filantropa, który tylko o miłosierdziu myśli, i naprzekór socjaliście, który operuje oderwanem, błędnie pojętem pojęciem sprawiedliwości.

Tak więc na zasadach sprawiedliwości, wymierzając każdemu według słuszności, należy przez miłość rozwiązywać kwestję społeczną, której istota tkwi w zerwaniu moralnej więzi między warstwami. Jeśli jednak w teorji sprawa przedstawia się w sposób jasny, nieskomplikowany, to w życiu nie jedna rzecz inaczej wyglądała, a krótki przegląd dziejów rozwiązywania kwestji społecznej najlepiej wyjaśni różnice w praktycznem stosowaniu zasad

chrześcijańskich, które się zaznaczyły w ciągu lat dziesiątków nieustannych przemian.

Okres pierwszy prób rozwiązania kwestji społecznej rozpoczyna się po rewolucji lipcowej 1830 r. Nie będziemy tu analizowali poglądów poszczególnych myślicieli, a całe światło skupimy na kilku postaciach, które myśl katolicką tego czasu symbolizują. Przedewszystkiem to Fryderyk Ozanam, twórca konferencyj św. Wincentego, które miały przez miłosierdzie usuwać nędzę, koić rany i krzewić miłość chrześcijańską. Drugim wielkim myślicielem tego okresu jest Le Play, twórca socjologji, badacz sumienny, myśliciel nieprzeciętny, umysł jasny i zdecydowany. Uważał on rodzinę, patrjarchalną, chrześcijańską, trwałą, za podstawę społeczeństwa. Na jej modłę chciał urządzić stosunki między kapitałem i pracą. Stąd apelował do warstw wyższych, by przez swą akcję polepszały byt robotnika. Był on współczesnym twórcą nauki społecznej Katolicyzmu. On pierwszy domagał się uznania praw rodziny, własności dla robotnika, obrony kobiety. On pierwszy domagał się reform tam, gdzie inni widzieli tylko potrzebę filantropji. Stąd żaden działacz katolicki, żaden pisarz chrześcijańsko-społeczny nie może tego przodownika myśli społecznej wśród katolików pomijać: głębokie spostrzeżenia, trafne uwagi o całości życia społecznego są doskonałą szkołą myśli. Inna rzecz, że Le Play popełniał błędy w dziedzinie środków zaradczych: był on liberałem i wolną działalnością jednostek chciał usunąć zło. Dzieła jego miały rozgłos ogromny, skupił on dość dużo zwolenników, jednak zasadniczego polepszenia osiągnąć nie zdołał. Warstwy posiadające nie były w stanie same przez się usunąć zła, które liberalizm rozpętał. Stąd więc kierunek, który na miłości wszystko budował, zawiódł; nie znalazł on w sobie siły twórczej, by przeciwstawić się socjalizmowi, który wzbierał wśród warstw robotniczych. Dlatego musiał kierunek Le Play'a ustąpić nowemu prądowi, który u schyłku w. XIX ostatecznie przewagę swą ugruntował.

O ile w tym okresie pierwszym — od r. 1830 do r. 1870 mniej więcej — apelowano przedewszystkiem do warstw wyższych, o tyle nowe prądy zwróciły się do robotników. Tak więc pod

hasłem chrześcijańskiem organizować począł biskup Ketteler związki robotnicze w Niemczech, które walczyły o prawa robotnika narówni, ale uczciwiej, z powstającym socjalizmem. Biskup Ketteler nie mniej wyraźnie żądał ustawodawstwa ochronnego pracy. Ruch ten przenieśli do Francji i nadali mu rozmach teoretyczny dwaj oficerowie francuscy, wzięci do niewoli w roku 1870 — hr. de Mun i margr. de la Tour du Pin. W Anglji przełomu dokonał arcybiskup Manning. Między poprzednio wskazanym kierunkiem a nowym wywiązała się dość gwałtowna walka. Powoli jednak zwolennicy nowej szkoły zdobyli oparcie w Stolicy Apostolskiej, która w Encyklice *Rerum Novarum* usankcjonowała istnienie i doniosłość społeczną organizacyjnej pracy wśród robotników. Istotę poglądów tego nowego kierunku, który przyjął nazwę demokracji chrześcijańskiej, lub ruchu chrześcijańsko-społecznego, możnaby ująć w następujące punkty. Należy przeciwstawić pracy socjalistów wśród rzesz robotniczych — organiczną pracę katolików; trzeba stanąć na czele robotników w walce o ich słuszne prawa. Jednocześnie należy zużytkować siłę państwa do stworzenia ustawodawstwa społecznego. Zbudowawszy w ten sposób podwaliny sprawiedliwszego, niż współczesny, ustroju społecznego, krzewić w nim należy miłość chrześcijańską. Kierunek chrześcijańsko-społeczny nie zwalcza wprost kapitalizmu — pragnie tylko usunąć jego nadużycia, to znaczy unormować nieograniczoną wolność gospodarczą, zorganizować zawody i czynności gospodarcze poddać mocy obowiązującej praw moralnych. Inna rzecz, że wskutek tego zmienić się musi i sam kapitalizm.

W pracy swej szuka oparcia przedewszystkiem w warstwach pracujących, na nich chce zbudować przyszły ustrój. Niejednokrotnie, prawie zawsze, ruch chrześcijańsko-społeczny znajduje swój wyraz w stronnictwach politycznych, które mają walczyć o postulaty gospodarcze i społeczne (rzadziej polityczne) robotników chrześcijańskich i przeciwstawić się socjalistom.

Ten stan rzeczy zastaje wojna. I tu szereg doniosłych, gwałtownych przemian burzy dawniejsze formy. Ruina gospodarcza, upadek parlamentaryzmu, komunizm czy faszyzm i wszystkie po-

wojenne zjawiska na nowo wysuwają praktyczne zagadnienie: sprawiedliwość czy miłość?

Wszystko zostało postawione pod znakiem zapytania i wszystko trzeba poddać nowej ocenie. Rzućmy odrazu zagadnienia, które przed ruchem społecznym katolików stają: upadek gospodarczy Europy po wojnie, nowe zdobycze robotnicze, komunizm. Upadek gospodarczy Europy po wojnie jest faktem niezaprzeczalnym. Utrata rynków zamorskich, powstanie przemysłu w krajach o taniej pracy, brak kapitałów, zalew rynków europejskich przez produkty z innych części świata, rosnący wpływ kapitału amerykańskiego znamionują zubożenie. Zubożenie to nie jest ani chwilowem ani przelotnem: przemysł Europy musiał się załamać.

Obok tego robotnik zdobył szereg uprawnień, o które oddawna walczył: kasy chorych, ubezpieczenie od bezrobocia, kalectwa, śmierci, ograniczenie czasu pracy, urlopy, podwyżka płac. Zdobycze te, posunięte do ostatnich granic możliwości w obecnych ogólnych trudnościach gospodarczych, uniemożliwiają dalszy postęp w tym kierunku. Powiększenie części zysku, idącej na rzecz robotnika, groziłoby kryzysem przemysłowi i nieobliczalnemi klęskami. Tak przynajmniej twierdzi świat gospodarczy. Bądź co bądź kierunek, dążący do uzdrowienia kapitalizmu drogą reform gospodarczych i prawnych, jakgdyby znalazł się w impasie gospodarczym. Dalej posuwać swych zdobyczy nie może, ograniczać się raczej musi do obrony zajętych stanowisk, a kierunki rewolucyjne stale go licytują w oczach mas robotniczych przez swe destrukcyjne dążenia. Jednak stanowi on w dalszym ciągu tamę przeciw zalewowi doktryn destrukcyjnych wśród mas robotniczych.

Te doktryny po wojnie zyskały na sile i ostrości. Reprezentuje je przedewszystkiem komunizm, wyrosły z socjalizmu. Komunizm różni się znacznie od bezpośrednio przedwojennego socjalizmu. Jest on bardziej zdecydowany, doktrynę ma pełniejszą, nie cofa się przed niczem. Jest to socjalizm bez osłonek. Ze szczególną nienawiścią uderza on w religię i rodzinę a uczucia narodowe niezawsze są dla niego przeszkodą. Nie jest to ruch, któryby ogarniał tylko nędzarzy: nieraz ludzie, którym się wiedzie nieźle, przechodzą do jego szeregów, jak to zresztą jest w socjalizmie,

komunizm bowiem nietylko chce usunąć nędzę, ale wzbudza też żądzę władzy. Istotną jego cechą jest nienawiść nietylko do całego istniejącego ustroju, ale i do współczesnej cywilizacji. Stąd działanie komunizmu na duszę jednostki jest głębsze i bardziej destrukcyjne, niż wpływy socjalizmu, który mu zresztą przygotowuje grunt.

W jaki sposób należy zło usuwać?

Przedewszystkiem należy usuwać nędzę, polepszać materjalny byt robotnika, organizować go w związki i spółdzielnie. W ten sposób, usuwając nędzę, równocześnie będzie się stawiało tamę rozwojowi doktryn, które zatruwają duszę robotnika i grożą wprowadzeniem ustroju bardziej niesprawiedliwego.

Ponieważ jednak komunizm nie jest tylko walką z nędzą, ale jest głównie nienawiścią do całego ustroju i całego chrześcijaństwa, stąd trzeba znaleźć nowe metody walki ze złem.

Jedną z dróg jest budowa ustroju społecznego, opartego na zdrowych założeniach ustroju chrześcijańskiego, by w ten sposób pociągnąć masy robotnicze. Nie będę tu tego zagadnienia rozpatrywał.

Przejdę do pracy wychowawczej. Komunizm bowiem jest chorobą duszy. Należy prowadzić wychowanie mas przez związki i organizacje oświatowe. Lecz to nie wystarcza: trzeba sięgnąć do młodzieży i ją w duchu katolickim wychować. Jednak, by praca była owocną, by zbudować w duszach mas tamę przeciw złu, trzeba dotrzeć do dzieci, trzeba stworzyć zdrową rodzinę chrześcijańską. Jeżeli człowiek z rodziny wyniesie głęboko wpojone zasady chrześcijańskie, nie pójdzie do szeregów klasowych. Jednak ta rodzina musi być zdrowa.

W czasach obecnych nie docenia się znaczenia rodziny w życiu gospodarczem. Zarówno ustawodawstwo podatkowe, jak szczególniej spadkowe nie chronią rodziny trwałej, związanej z miejscem i warsztatem pracy. Przedwczesna emancypacja dzieci wpływa na rozwój zbytku i marnotrawstwo. Rodzina, pozbawiona w miastach stałego ogniska domowego, rozbita przez pracę kobiet poza domem, przedwcześnie zatraca i tak niewystarczający wychowawczy wpływ na dzieci. Stąd warstwy robotnicze mało

są podatne wobec akcji katolickiej i łatwo ulegają wpływom wywrotowym. Już Le Play zwrócił uwagę na fakt, że rodzina zwarta i stała jest oporną wobec wywrotowej propagandy, zachowuje zdrowie moralne i ducha chrześcijańskiego. Natomiast ludność robotnicza niestała, o rodzinach słabych, niezwykle łatwo ulega deprawacji i staje się łupem kierunków destrukcyjnych. Mówiąc więc o rodzinie w ogólności, na rodzinę robotniczą trzeba szczególniejszą zwrócić uwagę, analizując jej potrzeby dzisiaj. Nie wdając się w dalsze ogólne rozważania, podamy szereg przykładów, które zobrazują z jednej strony niebezpieczeństwo i nieraz katastrofalny stan rzeczy w warstwach pracujących, z drugiej podamy chrześcijański punkt widzenia i wskażemy możliwości poprawy. Szczególny nacisk na nie położyć trzeba, bo rodzina chrześcijańska i jej potrzeby nie były dotąd w Polsce ani szerzej badane, ani jako całość rozpatrywane.

Zacząć trzeba od zagadnienia domu rodzinnego.

Aby rodzina miała zdrowe podstawy rozwoju, musi posiadać własne mieszkanie, własny dom. Dziś o to niezwykle trudno. Rodzina z dziećmi mieści się w jednym pokoju, przyjmując jeszcze sublokatorów. Ci sublokatorowie śpią kątem nieraz po kilku w jednej izbie, na łóżkach, czasem pod łóżkami. Oczywiście tak wytworzona atmosfera prowadzi do rozkładu. Fatalne warunki mieszkaniowe uniemożliwiają rodzinie spełnianie jej zadań wychowawczych. Najlepszem rozwiązaniem kwestji mieszkaniowej są kolonje, i na przykładzie można wykazać, jak w kolonji robotniczej w Krakowie rozwija się ruch chrześcijańsko-społeczny.

Sprawa mieszkaniowa nie wyczerpuje wszystkiego. Sprawa druga, równie ważna, lecz o wiele trudniejsza, jest kwestja kobieca. Praca fabryczna, czy wogóle praca kobiet poza domem jest zjawiskiem niezwykle dla rodziny szkodliwem. Pozbawia ona dzieci opieki matki, poddaje kobietę pod jarzmo pracy zawsze równie długiej, gdy zdrowie jej nieraz na tem cierpi, odrywa kobietę od pracy w domu, do której jest stworzona. Sprawa pracy kobiet w domu nie jest zagadnieniem łatwem ani prostem, jednak dziś ma zgoła inne oblicze, niż przed wojną. Dawniej założenie małych warsztatów domowych było rzeczą niemożliwą—

dziś, przy udoskonaleniach technicznych, każdy najmniejszy warsztat może mieć napęd mechaniczny, również stan techniki produkcyjnej zdaje się umożliwiać wskrzeszenie dawnego przemysłu domowego, w innej coprawda formie. Byłoby to dla kobiet niewątpliwem dobrodziejstwem. Mimo to, kwestja pracy domowej kobiet nie stoi dziś wcale na porządku dziennym nie tylko w życiu, ale nawet w teorji. Przeciwnie rosną dziś we wszystkich warstwach dążności zgoła odśrodkowe, które kobietę coraz bardziej od ogniska domowego odrywają. Kwestja pracy kobiet w domu nie rozwiązuje całości zagadnień, ze zdrową rodziną związanych — wchodzi tu i wychowanie odpowiednie, i szkolnictwo, i szereg innych kwestyj, których tu szerzej poruszać nie będziemy.

Trzeciem podstawowem zagadnieniem jest wychowanie dzieci i młodzieży. Szczególniej zaniedbaną jest sprawa młodzieży ponad lat 14, która idzie do pracy zarobkowej, a pozbawiona opieki rodzinnej, pada nieraz ofiarą zła. Chodzi tu szczególnie o młodzież z prowincji, która przybywszy do miast w poszukiwaniu pracy, pozostaje na bruku. Tę młodzież ratować trzeba przed złemi wpływami, nie słowem, ale czynem. Trzeba jej dać mieszkanie, utrzymanie, rozrywkę kulturalną, dobry przykład. Wzorem takiej pracy może być wspaniały związek Młodzieży Robotniczej i Rzemieślniczej ks. Kuznowicza w Krakowie, który posiada własny dom, bursę, stołownię, oraz szereg urządzeń kulturalno-oświatowych, jak teatr, kino, bibljoteka, boisko sportowe etc.

Tak się przedstawiają w krótkim przeglądzie główne potrzeby rodziny robotniczej. Zadania te nie są ani małe, ani łatwe, ani też nie mogą być traktowane jako coś ubocznego. Doniosłość ich przerasta o wiele rozmiar dotychczasowych wysiłków: od nich bowiem zależy przedewszystkiem zdrowie warstw pracujących, a wraz z niemi — przyszłość Katolicyzmu wśród ludu.

Kto ma się podjąć rozwiązania tych zagadnień?

Jeśli dla stworzenia zdrowej rodziny, tej podstawy potęgi społeczeństw trzeba podjąć szereg wspomnianych zadań, jak sprawa mieszkaniowa, kobieca, wychowania młodzieży, to stwierdzić trzeba, że nie rozwiąże ich stronnictwo polityczne. Raczej

zaszkodzi, odsuwając i zrażając wielu, gdy musi mieć miejsce współdziałanie wszystkich ludzi dobrej woli. Partja polityczna podlega różnym kolejom losu, i praktyka wykazuje, że nie jej dzieła społeczne, lecz organizacje, kierowane przez Kościół, rozwiązują najlepiej podobne zagadnienia. Nie podołają także związki robotnicze, gospodarczo słabe, z natury rzeczy niezdolne do tak wielkiego wysiłku. Rola przodująca musi tu należeć do warstw wyższych, które swą wiedzą, bogactwem i umiejętnością same jedne potrafią dać odpowiedni zakrój i rozmach pracy, czyto przez budowę osiedli robotniczych, czy przez wznoszenie zakładów wychowawczych, przez reformę produkcji i rozwiązanie kwestji kobiecej. Rola związków robotniczych może tu być tylko drugorzędna, rola państwa wydatna, ale nie przodująca, ze względu na zakres i charakter zadań.

I znowu staje przed nami pytanie, w imię czego te warstwy wyższe do pracy wzywać: w imię sprawiedliwości czy w imię miłości?

Sprawiedliwość dotyczy tego, co się należy na podstawie praw jasnych i niedwuznacznych. Tam, gdzie się one kończą, zaczyna się miłość. Można było w imię sprawiedliwości walczyć o prawa robotnicze i domagać się słusznej płacy. Lecz budowa rodziny chrześcijańskiej, ponoszenie na jej rzecz ofiar pracy i majątku nie jest obowiązkiem, ze sprawiedliwości płynącym. Tylko miłość chrześcijańska może te rzeczy tworzyć.

I dlatego dwutorowość musi być cechą charakterystyczną ruchu katolickiego teraz, w naszych warunkach po wojnie. Gdy z jednej strony kontynuować trzeba pracę wśród robotników, i poprawę bytu tej klasy osiągać przez jej samopomoc, akcję ustawodawczą i t. d., — z drugiej strony trzeba nawiązać do wielkich ofiarnych idei Ozanama i Le Play'a i przez miłość usuwać zło.

Stąd wypływa jasny wniosek, że jeśli kwestja społeczna ma być rozwiązana, jeśli ma być usunięta nienawiść między stanami, warstwy wyższe muszą rozpocząć pracę, by w swoim zakresie rozwiązać kwestję robotniczą. Niezależnie od pracy w związkach robotniczych musi powstać ruch społeczny wśród katolików, który nowe, nietknięte zadania podejmie.

Tą drogą stworzenia nowego ruchu społecznego urzeczywistnić będzie można współdziałanie warstw posiadających przy rozwiązaniu kwestji społecznej, współdziałanie według nauk Kościoła niezbędne.

Z miłości więc trzeba czerpać dziś natchnienie w pracy społecznej katolików, by dwiema odmiennemi drogami do jednego celu idąc, rzucić podwaliny pod Królestwo Boże na ziemi w duszach ludzkich zbudowane, Królestwo, które nie jest z tego świata.

X. ANTONI SZYMAŃSKI
Profesor Uniwersytetu Lubelskiego.

Kościół a stowarzyszenia zawodowe.

Poniżej podajemy przekład Listu J. E. X. Kardynała Sbarretiego o stowarzyszeniach zawodowych. Ze względu na doniosłość tego dokumentu podajemy tu jego charakterystykę.

I. Powód wydania listu.

Nie można zaprzeczyć, że wśród katolików niektórych krajów istnieją uprzedzenia do stowarzyszeń zawodowych katolickich, a właściwie do ich działalności. Niektórzy idą tak daleko (np. G. Valois[1]), że wyrażają wątpliwości co do samego istnienia tych stowarzyszeń: odrębne organizowanie robotników we własnych stowarzyszeniach (bez pracodawców i obok nich) ma być przyjęciem zasady socjalistycznej, opartej na walce klasowej, i wskutek tego także bezskuteczne w walce z socjalizmem; jedynie słusznemi są „stowarzyszenia przemysłowe", łączące wspólnie pracodawców i pracobiorców. Inni uznają istnienie stowarzyszeń zawodowych katolickich, ale chcieliby ograniczyć ich działalność tylko do samopomocy i oświaty, wszelką zaś akcję obronną, zwłaszcza strajkową i cennikową, uznają za socjalizm, nawet bolszewizm, za działalność w każdym razie niezgodną ze sprawiedliwością, a zwłaszcza miłością chrześcijańską. Taki zarzut skierowali właśnie pracodawcy z północy Francji przeciw stowarzyszeniom zaw. katol. (n. 15). Nie pobłądzimy, twierdząc, że źródłem tych posądzeń i oskarżeń jest nietyle sama ujemna działalność stowarzyszeń zaw.

---

[1] G. Valois, *L'Economie nouvelle* 1919. Także Nel Ariès, *L'Economie politique et la doctrine catholique* 1923

katol., choć o błędach pod tym względem List wspomina (n. 16), ile nalot liberalistyczny, którego niektóre grupy katolickie nie wyzbyły się dostatecznie. Wskazywałby na to n. 16, a przedewszystkiem ta okoliczność, że północ Francji jest tym ośrodkiem, gdzie t. zw. konserwatywny i liberalny katolicyzm miał zawsze duże wpływy. Wielu z tych pracodawców, poczuwając się do obowiązków dobrego, chrześcijańskiego pracodawcy względem pracobiorców, związało się już w r. 1884 w *Association des Patrons du Nord,* aby tem skuteczniej spełnić swe obowiązki.[1] Nie mieli oni jednak dostatecznego zrozumienia ani dla tej samodzielności, której pragnął robotnik, ani dla społeczno-ekonomicznego charakteru zagadnienia społecznego, które uznawali za wyłącznie moralne, ani dla sprawiedliwości, która zachodziła w cień wobec miłości i miłosierdzia, dobroczynności, ani dla konieczności interwencji władz państwowych. Skutkiem tego też nie mogli mieć ani zrozumienia, ani przychylności dla działalności zawodowej stowarzyszeń.

Skarga była skierowana do Stolicy Apostolskiej przez przemysłowca katolickiego z północy Francji p. E. Mathon przed pięciu laty, t. j. w r. 1924, przeciw stowarzyszeniu zawodowemu, należącemu do Federacji Katolickiej, Confédération française des Travailleurs chretiens (C. F. F. C.). Jej rozpatrzeniem zajęła się Kongregacja Koncyljum, czuwająca nad moralnością ludu chrześcijańskiego. Odpowiedź była wysłana 5 czerwca 1928 r. do administratora diecezji Mgr. Jansoone, ale nie była ogłoszona lecz jedynie podana do wiadomości stron zainteresowanych. Gdy się okazało, że należy ją ogłosić publicznie dla dobra sprawy, Kongregacja uczyniła to 5 czerwca 1929 r., adresując List do nowego Ordynarjusza, Biskupa Mgr. Liénart i, dla większej powagi, umieszczając go w *Acta Apostolicae Sedis* (r. 1929 t. XXI, s. 494—503).

---

[1] Por. Ch. Perin, *Patron.* Sa fonction, ses devoirs, ves responsabilités 1886. Co do historji: Antoine-du Passage, *Cours d'Economie politique* 1921 s. 261 n., 268; p. Feron-Vrau, *Quarante ans d'action catholique* 1920 s. 92 nn.

II. Cel Listu i jego znaczenie.

Bezpośrednim celem Listu było wydanie orzeczenia w sprawie przedłożonego zatargu (n. 10 nn.).

Znaczenie tego orzeczenia przerosłoby stosunki miejscowe, gdybyśmy znali dokładnie zarzuty, mające wykazać, że działalność stowarzyszenia robotniczego nie była chrześcijańską. Wtedy bowiem mielibyśmy ocenę konkretnego sposobu działania.

Tego zaś nie mamy. Możemy jednak wyciągnąć dwa wnioski.

Pierwszy jest ten, że skoro stowarzyszenie zaskarżone jest prawdziwem stowarzyszeniem zawodowem, t. j. prowadzi nietylko akcję oświatową, ale także zawodową (cennikową, strajkową i t. p.), a takiem jest w rzeczywistości, i zostało usprawiedliwione, to stąd wniosek, że akcja zawodowa, sama w sobie, nie jest socjalizmem marksowskim ani socjalizmem państwowym, jak, według doniesień prasy, głosił zarzut.

Drugi jest ten, że skoro oskarżenie było niesłuszne, to przyczyną nieporozumienia nie była działalność stowarzyszenia, lecz nastrój, panujący wśród pracodawców, nastrój patrjarchalny, który usuwa w cień sprawiedliwość, a wszystkiego oczekuje od miłosierdzia, wspaniałomyślności i cierpliwości. Tymczasem pokój jest dziełem sprawiedliwości, opromienionej chrześcijańską miłością.

List nie poprzestaje wszakże na rozstrzygnięciu sporu. Korzystając z nadarzonej sposobności, Kongregacja postanowiła dać odpowiedź, któraby miała znaczenie ogólne dla całego Kościoła.

W tym celu List przypomina „w ogólnym zarysie katolicką naukę społeczną" (n. 2) o stowarzyszeniach zawodowych oraz podaje „praktyczne wskazówki porządku moralnego, mające na celu unormowanie organizacyj i działalności stowarzyszeń zawodowych chrześcijańskich" (n. 2).

Stąd widać zarazem, jakie doniosłe znaczenie ma ów List.

Warto zaznaczyć, że podkreślając tak silnie konieczność stowarzyszeń zawodowych (n. 4), List tem samem przypomina, iż skupienie sił koło akcji katolickiej nie powinno osłabiać działalności katolickiej społeczno-zawodowej.

III. Wykład doktryny.

List odwołuje się do tradycji nowszych czasów, począwszy od Leona XIII Papieża. Bierze z nauki Leona XIII oraz jego następców: Piusa X, Benedykta XV, Piusa XI rozrzucone w licznych encyklikach i listach teksty, wiąże je w jedną całość i stwarza systematyczną syntezę nauki katolickiej o stowarzyszeniach zawodowych.

Pewną nowością jest ujęcie tej nauki w twierdzenia, wskutek czego doktryna, wyłożona w odpowiednich ustępach, staje się jaśniejszą, skonkretyzowaną.

Pierwsze twierdzenie (n. 3) składa się z paru części: pracodawcy i robotnicy (pracobiorcy) mają prawo zakładania stowarzyszeń zawodowych; stowarzyszenia te mogą być oddzielne lub mieszane, zależnie od potrzeb; stowarzyszenia te są skutecznym środkiem rozwiązania sprawy społecznej. Ostatni punkt zasługuje na podkreślenie zarówno wobec tych, którzy ratunku oczekują jedynie od państwa, jak i wobec tych, którzy całą nadzieję pokładają w dobroczynnej działalności pracodawców lub kół uspołecznionych. Jest on potwierdzeniem samodzielnej współpracy pracobiorców w załatwieniu lub złagodzeniu sprawy społecznej.

Twierdzenie drugie wyświetla miejsce, dotychczas niedostatecznie jasne.

Wśród pisarzy katolickich jedni uznają tworzenie stowarzyszeń zawodowych, zarówno przez pracodawców, jak przez pracobiorców, czyli organizację zawodu, za rzecz wyłącznie prywatną, zależną od ich woli, i skłaniają się raczej ku wolności; inni podkreślają, że organizacja zawodu jest konieczną, bo się opiera na prawie przyrodzonem.[1] List mówi wyraźnie o moralnej konieczności stowarzyszeń zawodowych (n. 4), zakładanych przez pracobiorców i pracodawców. Można stąd wywnioskować, że, w obecnych warunkach, organizacji zawodu wymaga zakon przyrodzony. Na czem polega konieczność? List odwołuje się do tego ustępu

---

[1] Por. Antoine-Du Passage, *Cours d'Economie sociale*[6] 1921 470; X. A. Szymański, *Zagadnienie Społeczne*[2] 1929 29

encykliki *Rerum novarum,* w którym jest mowa, że większość współczesnych stowarzyszeń podlega ludziom, niechętnym dla wiary św. Aby nie ulegać tym wpływom, trzeba zakładać stowarzyszenia katolickie. Ale czy trzeba? Czy nie można się bez nich obejść? Gdy życie gospodarcze jest zbyt rozwinięte, zróżniczkowane i złożone, jednostka, niezabezpieczona siłą i porządkiem zorganizowanego zawodu, będzie bezsilną wobec złośliwości ludzkiej i samego mechanizmu gospodarczego, wskutek tego nie może dobrze ani swych obowiązków spełnić, ani praw wykorzystać. Wtedy to, o ile się nie chce tolerować ucisku lepszych i słabszych, ani wpaść w niewolniczy ustrój socjalistyczny, jako gorszy od zła ratunek, należy przeprowadzić organizację zawodu.

Uznawszy konieczność stowarzyszeń zawodowych, List wygłasza trzecie twierdzenie (n. 5, por. 21, 24), że Kościół wzywa do ich zakładania oraz wyprowadza wniosek, iż pracodawcy nietylko nie powinni bojkotować stowarzyszeń zawodowych robotniczych, lecz traktować je lepiej, niż się traktuje inne (n. 26).

Twierdzenie czwarte (n. 6) mówi o duchu chrześcijańskim, że się nim mają kierować stowarzyszenia, a szóste (n. 7), że mają one być, jako właśnie przejęte tym duchem, narzędziem zgody i pokoju. Nie trudno przewidzieć, że stowarzyszenia zawodowe klasowe, stojące obok siebie, a mające na celu przedstawicielstwo i obronę często sprzecznych interesów, łatwo mogą stawać przeciw sobie, tembardziej, że w tym kierunku wywierają nacisk stowarzyszenia socjalistyczne. List podaje myśl tworzenia stałych komisyj wspólnych, aby wydostać i uwydatnić interesy wspólne oraz ułatwić rozstrzygnięcie sprzecznych. Stowarzyszenia, niepołączone taką nadbudówką, nie spełniają swego zadania budowy organizacji zawodu, zatrzymują się w pół drogi. Przeto List wyraźnie wzywa strony, których sprawę rozpatrywał, do stworzenia takiej komisji (n. 28) oraz do pozytywnej pracy na rzecz zgody klas i pokoju społecznego (n. 27).

Twierdzenie szóste podkreśla konieczność zakładania stowarzyszeń, złożonych tylko z katolików (n. 8), zarówno wśród pracobiorców, jak pracodawców (n. 24), gdyż tylko wtedy stowarzyszenie może się bez zastrzeżeń i załamań kierować moral-

nością katolicką. Ale uznaje możliwość innego załatwienia sprawy. Enc. *Singulari quadam* dopuszczała możliwość stowarzyszeń mieszanych pod pewnemi warunkami,[1] lecz dawała przewagę kartelom stowarzyszeń. List obostrza te warunki, nawet dla karteli (n. 18), a o stowarzyszeniach mieszanych nie wspomina.

Wreszcie siódme twierdzenie (n. 9) przypomina obowiązek jedności wszystkich katolików, do czego List powraca jeszcze dwa razy (n. 27, zwłaszcza 30).

Dla zagadnienia płacy rodzinnej ważne znaczenie ma n. 22, w którym jest mowa, że dodatki rodzinne są dziełem wyższej miłości, a zarazem dziełem sprawiedliwości społecznej.

IV. Wskazówki praktyczne.

Wskazówki praktyczne, dotyczące organizacji i działalności stowarzyszeń zawodowych, odnoszą się bezpośrednio do stron, będących w zatargu, ale mają one jednocześnie ogólne znaczenie i mogą i powinny być wprowadzone w życie wszędzie.

Już wyżej była mowa o paru z nich. Tutaj wspomnimy o innych.

1. Na pierwsze miejsce List wysuwa potrzebę społeczno-katolickiego wykształcenia stowarzyszonych (n. 17, 19). Oczywistość ta jest widoczna: w atmosferze laicyzmu i walki klasowej, stowarzyszenie nie będzie postępować zgodnie z etyką, o ile nie będzie jej gruntownie znało w swojej dziedzinie. Co do środków, mających ułatwić nabycie wykształcenia społeczno-katolickiego, List nie daje przewagi żadnemu systemowi, np. niemieckiemu — związki zawodowe i towarzystwa katolickie, lecz poleca te środki, których stowarzyszenia dotychczas używały. Zasługuje na podkreślenie środek, przez List wyróżniony (n. 18), mianowicie wprowadzenie nauczania społecznego do szkół i zakładów wychowawczych nawet najniższych. Pod tym względem wszędzie jest bardzo dużo do zrobienia.

---

[1] X. A. Szymański *Zagadnienie społeczne*[2] 1929 243 — 244

2. W dotychczasowej akcji społecznej katolicy troszczyli się przedewszystkiem o robotników, gdyż oni najgwałtowniej potrzebowali pomocy i najbardziej byli narażeni na niebezpieczeństwa moralne i religijne. List chwali pracodawców, że się połączyli, ale wzywa ich do tworzenia stowarzyszeń katolickich, a nie neutralnych (n. 24). Jest to sprawa wielkiej doniosłości. Tylko katoliccy przemysłowcy, przedsięciorcy, finansiści, połączeni w katolickie stowarzyszenia zawodowe i gospodarcze, będą mogli zarówno spełnić swe obowiązki społeczne, jak stosować się do katolickiej etyki gospodarczej i przeciwstawić się pogańskim zasadom współczesnego życia gospodarczego.

Nie mniej doniosłem jest przypomnienie, że, dopóki niema takich katolickich stowarzyszeń, pracodawcy mają obowiązek czuwać, aby stowarzyszenia neutralne nie naruszały przepisów etyki katolickiej, w szczególności, aby zabezpieczały religijne i moralne interesy robotników (n. 25). Tylko bowiem na podstawie moralności chrześcijańskiej, a nie neutralnej, można osiągnąć zgodę i pokój (n. 23).

3. List zaleca mianowanie kapelanów przy stowarzyszeniach zawodowych, jako doradców w sprawach, związanych z moralnością, i przytacza mocne słowa Benedykta XV Papieża o udziale duchowieństwa w akcji społecznej.

DOKUMENTY

Do J. E. Achillesa Liénart, Biskupa z Lille, o pewnym zatargu, zaszłym między robotnikami i pracodawcami w tym okręgu.

Wstęp.

1. Powód listu.

1. Św. Kongregacja Koncyljum, do której się odwołał p. Eugenjusz Mathon w imieniu *Consortium* Pracodawców okręgu Roubaix - Tourcoing i prosił o wydanie sądu o zatargu, wynikłym między wspomnianem Consortium i chrześcijańskiemi stowarzyszeniami robotniczemi tegoż okręgu, rozważywszy uważnie i gruntownie tę poważną i delikatną sprawę, powzięła następujące uchwały, które komunikuje Waszej Ekscelencji i wyraża nadzieję, że postanowienia te, gdy będą podane do wiadomości zainteresowanych stron, mogą zakończyć ów zatarg i dokonać skupienia wszystkich sił katolików przeciw nieprzyjaciołom religji i porządku społecznego.

2. Prawo Kościoła do ingerencji,

gdyż zagadnienie społeczne jest moralnem.

2. Przedewszystkiem święta Kongregacja uznaje za pożyteczne przypomnieć, że nie można podawać w wątpliwość władzy Kościoła w tej dziedzinie pod pozorem, iż chodzi tu o sprawy wyłącznie ekonomiczne. Leon XIII stwierdził tę władzę, gdy rozważając w encyklice *Rerum novarum* stosunki między pracodawcami i robotnikami, oświadczył: „Podejmujemy ten temat ze spokojem i z pełnem naszem prawem”. Podobnież Pius X w encyklice *Singulari quadam* z 24 września 1912 r. mówił: „Zagadnienie społeczne i związane z niem spory co do natury i długości pracy, wysokości płacy, strajku nie są wyłącznie ekonomiczne i wskutek tego nie mogą być rozwiązane bez udziału autorytetu Kościoła”. Będzie zatem rzeczą pożyteczną, nawet konieczną przypomnienie stronom w ogólnym zarysie zasad katolickiej nauki społecznej i praktycznych wskazań porządku moralnego, pochodzących od najwyższej Władzy Kościelnej, a mających na celu unormowanie organizacyj i działalności stowarzyszeń zawodowych chrześcijańskich.

§ 1. Zasady katolickiej nauki społecznej.

3. *I. Kościół uznaje i głosi prawo pracodawców i pracobiorców do tworzenia stowarzyszeń zawodowych, bądź osobnych, bądź wspólnych, i widzi w nich skuteczny środek do rozwiązania sprawy społecznej.*

I. Prawo zakładania stowarzyszeń zawodowych. Jest to skuteczny środek rozwiązania sprawy społecznej.

„Panowie i robotnicy sami mogą w szczególny sposób dopomóc do rozwiązania z pomocą instytucyj, które niosą ubogim skuteczną pomoc i dokonują zbliżenie obu klas... Pierwsze jednak miejsce zajmują stowarzyszenia robotnicze, które swoim zakresem obejmują prawie wszystkie inne. ...Współcześnie, gdy jest większa wiedza, nowe obyczaje, wzrost potrzeb codziennego życia, zaiste oczywista zachodzi potrzeba dostosowania owych korporacyj do nowych warunków. *Radosna to dla Nas rzecz widzieć, iż wszędzie powstają tego rodzaju stowarzyszenia, złożone z samych robotników lub wspólne,* łączące i robotników i pracodawców; *życzyć sobie tylko należy, by się rozrastały i liczebnie i w sile"* (Leon XIII, *Rerum novarum,* 15 maja 1891).

„Gdy chodzi o łączenie się w stowarzyszenia, trzeba się pilnować, aby nie popełnić błędu. Pragniemy tu mówić mianowicie o robotnikach, *którzy zaiste posiadają prawo łączenia się w stowarzyszenia celem zaradzenia swoim potrzebom. Kościół to uznaje a prawo przyrodzone nie sprzeciwia się temu* (Leon XIII, *Longinqua Oceani,* 6 stycznia 1895).

4. *II. We współczesnym stanie rzeczy Kościół uznaje tworzenie takich stowarzyszeń zawodowych za moralnie konieczne.*

II. Moralna konieczność stowarzyszeń zawodowych.

„Zapewne nigdy nie było tyle najróżnorodniejszych stowarzyszeń, zwłaszcza robotniczych, co dzisiaj. Nie tu miejsce badać, jaki wielu z nich jest początek, czego chcą, jakiemi chodzą drogami. Utrzymuje się jednak mniemanie, poparte wielu wydarzeniami, że są one zwykle rządzone przez przywódców ukrytych i że są one posłuszne hasłom, wrogim zarówno dla imienia chrześcijańskiego, jak dla bezpieczeństwa państw, że opanowawszy wszystkie zakłady

pracy zmuszają za karę do znoszenia niedostatku tych robotników, którzy odmawiają wejścia do nich.

W tym stanie rzeczy, robotnicy chrześcijańscy musieli wybierać jedno z dwojga: albo zapisać się do tych stowarzyszeń, niebezpiecznych dla wiary, albo tworzyć dla siebie inne i w ten sposób jednoczyć swe siły, aby sobie umożliwić wydobycie się z pod tak niesprawiedliwego i nieznośnego jarzma. Czy jest kto, komu naprawdę leży na sercu wyrwanie najwyższego dobra ludzkości z grożącego niebezpieczeństwa, ktoby wątpił, że *należy wybrać ten ostatni sposób? (Rerum novarum).*

III. Kościół zachęca do tworzenia związków zawodowych.

5. *III. Kościół zachęca do tworzenia takich stowarzyszeń zawodowych.*

„Zachęcamy na pierwszem miejscu do tworzenia pomiędzy katolikami tych stowarzyszeń, które powstają potrochu wszędzie celem ochrony własnych interesów w dziedzinie społecznej. Ten bowiem rodzaj stowarzyszeń bardzo jest przydatny dla naszych czasów: pozwalają one swoim członkom czuwać zarówno nad obroną własnych interesów, jak nad zachowaniem wiary i moralności" (Pius X, Do Arcybiskupów i Biskupów brazylijskich, 6 stycznia 1911).

Tenże Papież zachęcał hr. Medolago Albani listem z 19 marca 1904 r. temi słowy: „Nie ustawaj, kochany synu, jak dotychczas, rozwijać i kierować nietylko instytucjami ściśle ekonomicznemi, ale także innemi, zbliżonemi do nich: stowarzyszeniami zawodowemi robotników i pracodawców, stwarzając między niemi przyjazne porozumienie; sekretarjatami społecznemi, służącemi radą w dziedzinie prawnej i administracyjnej...; nigdy ci nie zabraknie radosnej zachęty".

Również do kierowników *Ekonomicznego zjednoczenia włoskiego* skierował on te słowa: „Jakie instytucje powinniście przedewszystkiem popierać w waszem Zjednoczeniu? Postanowi to nasza zapobiegliwa miłość.

Co do Nas, zdają się Nam bardzo na czasie stowarzyszenia zawodowe".

Benedykt XV pisał 7 maja 1919 do X. kanonika Murry z Autun przez kardynała sekretarza Stanu, że „pragnie widzieć ułatwiony dostęp stowarzyszeń naprawdę zawodowych i żeby się rozszerzyły po całem terytorjum francuskiem potężne stowarzyszenia zawodowe, ożywione duchem chrześcijańskim, jednocząc w wielkich organizacjach ogólnych, złączonych bratersko robotników i robotnice różnych zawodów. Wie on dobrze, że głosząc tę zachętę, wiąże razem najświętsze interesy klasy robotniczej z wymaganiami pokoju społecznego, którego jest on najwyższym przedstawicielem, oraz z dobrem szlachetnego narodu francuskiego, tak drogiego jego sercu".

Chwalebnie panujący Papież Pius XI pisał 31 grudnia 1922 przez Kardynała Sekretarza Stanu do p. Zirnhelda, Prezesa Francuskiej Federacji Robotników Chrześcijańskich: „Ojciec św. z wielką radością dowiedział się o rozwoju tego ugrupowania, które zmierza do osiągnięcia poprawy bytu klas pracujących przez wprowadzenie w życie zasad Ewangelji, jak je Kościół zawsze stosował celem rozwiązania spraw społecznych.

Ojciec św. wyraża najlepsze życzenia, ażeby katoliccy członkowie waszych stowarzyszeń troszczyli się zawsze o utrzymanie swej żywej wiary i gorącej pobożności przez stałe spełnianie różnych praktyk religijnych katolickich, w nich bowiem znajdą i środki uświęcenia osobistego, i zapał gorliwości oraz poświęcenia, jakiego dają dowód w stowarzyszeniach zawodowych".

IV. Stowarzyszenia zawodowe mają się opierać na zasadach katolickich.

6. *IV. Kościół pragnie, aby stowarzyszenia zawodowe były budowane na zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej i niemi kierowane.*

„Powszechnem i stałem prawem powinno być to, że tak należy zbudować stowarzyszenia robotnicze i tak niemi kierować, aby się stały najdogodniejszemi i najodpowiedniejszemi narzędziami dla każdego do osiągnięcia zamierzonego celu, który polega na możliwie największym wzroście dóbr ciała, duszy i dobrobytu. Oczywiście, przedewszystkiem na-

leży mieć na widoku przedmiot główny, mianowicie udoskonalenie moralne i religijne. Ten cel właśnie powinien kierować całą działalnością tych stowarzyszeń; w przeciwnym razie zwyrodnieją one szybko i spadną, o tem nie można wątpić, do szeregu stowarzyszeń, w których niema w cale miejsca dla religji" (Leon XIII, *Rerum novarum)*.

„Ten jest właśnie główny motyw, dla którego nigdy nie zachęcaliśmy katolików do wejścia do stowarzyszeń, mających na celu poprawę bytu ludu, ani do tworzenia podobnych instytucyj, bez równoczesnego zwracania im uwagi, że te instytucje powinny mieć w religji natchnienie, towarzystwo i oparcie" (Leon XIII, *Graves de communi,* 18 stycznia 1901).

„Chrześcijanin, cokolwiek czyni, nawet w porządku rzeczy doczesnych, nie ma prawa zapominania o dobrach nadprzyrodzonych i co więcej, nakazy nauki chrześcijańskiej obowiązują go do kierowania wszystkiego ku Najwyższemu Dobru, jako ostatecznemu celowi" (Pius X, *Singulari quadam,* 24 września 1912).

V. Stowarzyszenia zawodowe narzędziem pokoju. Komisje mieszane.

7. *V. Kościół pragnie, by stowarzyszenia zawodowe były narzędziem zgody i pokoju. W tym celu poleca tworzenie komisyj mieszanych, jako środka połączenia.*

„Ci, którzy się szczycą mianem chrześcijanina, czy ich się bierze oddzielnie, czy połączonych w stowarzyszenia, nie powinni, o ile mają świadomość swych obowiązków, utrzymywać nieprzyjaźni i walk między klasami, lecz pokój i wzajemną miłość" (Pius X, *Singulari quadam)*.

„Niech pisarze katoliccy, biorąc w obronę sprawy proletarjuszy i biednych, strzegą się wyrażeń, któreby mogły natchnąć lud niechęcią do wyższych klas społeczeństwa... Niech pamiętają, że Jezus Chrystus chciał połączyć wszystkich ludzi węzłem wzajemnej miłości, która jest udoskonaleniem sprawiedliwości i nakłada obowiązek wzajemnej pracy dla dobra jednych dla drugich" (Instrukcja św. Kongregacji spraw kościelnych nadzwyczajnych, 27 stycznia 1902).

„Ci, którzy stoją na czele tego rodzaju instytucyj (mających na celu poparcie dobra robotników) powinni pamiętać, że niema nic lepszego dla zapewnienia powszechnego dobra nad zgodę i dobrą harmonję między klasami i że miłość chrześcijańska jest najlepszem źródłem jedności. Pracowaliby więc bardzo źle dla dobra robotnika ci, którzy zamierzając poprawić warunki jego bytu, wspomagaliby go tylko w zdobywaniu przejściowych i kruchych dóbr tego świata, a zaniedbywali urabiania umysłów w umiarkowaniu przez przypominanie obowiązków chrześcijańskich, co więcej, którzyby posuwali się do rozniecania jeszcze większej niechęci przeciw bogatym, posługując się temi gwałtownemi i ostremi wyrażeniami, z pomocą których ludzie, obcy naszym wierzeniom, pchają masy do przewrotów społecznych" (Benedynkt XV do Biskupa w Bergamie, 11 marca 1920).

„Niech prawa i obowiązki pracodawców będą doskonale uzgodnione z prawami i obowiązkami robotników. Ażeby zaradzić możliwym reklamacjom, pochodzącym od jednej lub drugiej warstwy z powodu naruszenia praw, byłoby bardzo pożądane, aby same statuty powierzały ludziom roztropnym i uczciwym, wziętym z pośród stowarzyszeń, rozstrzyganie zatargów w charakterze rozjemców" (Leon XIII, *Rerum novarum)*.

„Stowarzyszenia katolickie powinny nietylko unikać, ale także zwalczać walkę klasową, jako z istoty swej sprzeczną z zasadami Chrześcijaństwa... Jest na czasie, jest pożyteczne i bardzo zgodne z zasadami chrześcijańskiemi kontynuowanie, w zasadzie, i o ile to jest możliwie w praktyce, zakładania jednocześnie i oddzielnie związków pracodawców i związków robotników i tworzenia między niemi, jako połączenia, komisyj mieszanych, zobowiązanych do rozstrząsania i rozstrzygania pokojowo, zgodnie ze sprawiedliwością i miłością, różnic, jakie mogą powstać między członkami tych dwóch rodzajów związków robotniczych" (List Kard. Gasparrego do *Związku Ekonomiczno - Społecznego*, 25 lutego 1915).

VI. Stowarzyszenia zawodowe wyznaniowe.

8. *VI. Kościół pragnie, aby stowarzyszenia zawodowe, zakładane przez katolików dla katolików, tworzyły się między katolikami, ale uznaje, że szczególne konieczności mogą skłonić do innego postępowania.*

„Katolicy powinni się stowarzyszać przedewszystkiem z katolikami, chyba że konieczność zmusza ich do działania inaczej. Jest to bardzo ważne dla zachowania wiary" (Leon XIII do Biskupów Stanów Zjedn., 6 stycznia 1895).

„Co się tyczy stowarzyszeń robotniczych, chociaż ich celem jest dostarczanie członkom korzyści doczesnych, te z pośród nich zasługują na uznanie bez zastrzeżeń i powinny być uznawane, jako najodpowiedniejsze ze wszystkich do zaspokojenia prawdziwych i stałych potrzeb członków, które zbudowano, biorąc dla nich religję katolicką za główną podstawę, i które otwarcie idą za wskazaniami Kościoła. Często oświadczaliśmy to, gdy się nadarzyła sposobność w jednym albo drugim kraju. Stąd wypływa, że jest rzeczą konieczną tworzenie i popieranie wszelkiemi sposobami tego rodzaju stowarzyszeń wyznaniowych katolickich, według przyjętej terminologji, przedewszystkiem w środowiskach katolickich, a także we wszystkich innych okręgach, wszędzie, gdzie okaże się możliwe z ich pomocą zadość uczynić różnym potrzebom stowarzyszonych" (Pius X, *Singulari quadam).*

VII. Jedność działania w miłości.

9. *VII. Kościół poleca zjednoczenie się wszystkich katolików dla wspólnej pracy na terenie miłości chrześcijańskiej.*

„Tak, stan rzeczy domaga się tego i domaga gwałtownie: potrzeba nam serc odważnych i woli mocnych. Tak, jest zbyt wielkim widok nędzy, jaki mamy przed oczami; zbyt są sztrasznemi groźby zgubnych przewrotów, jakie trzyma nad naszemi głowami zawsze rosnąca siła socjalistów" (Leon XIII, *Graves de communi).*

„Niech słudzy ołtarza wytężą wszystkie siły swe i wszystką roztropność swego zapału. Pod przewodnictwem, czcigodni Bracia, waszej powagi i przykładu niech nie przestają ludziom wszelkich stanów głosić zasad życia, zaczerpniętych z Ewangelji, niech pracują z usilnością, na jaką ich

stać, nad zbawieniem ludów, a przedewszystkiem, niech zabiegają, aby zachować w samych sobie, odrodzić w innych ludziach, najwyższych i najniższych, panią i królową cnót wszystkich, miłość. Upragnionego ratunku należy oczekiwać głównie od szeroko rozlanej miłości. Mówimy o miłości chrześcijańskiej, która jest streszczonem prawem całej Ewangelji. Będąc zawsze gotową do poświęcenia samej siebie dla dobra innych, jest ona dla człowieka najpewniejszem lekarstwem przeciw pysze światowej i nieumiarkowanej miłości samego siebie. Składowe jej części i jej boskie znamiona wyraził św. Paweł temi słowy: Miłość cierpliwa jest, jest łaskawa, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa" (Leon XIII, *Rerum novarum*).

§ 2. Orzeczenie w sprawie skargi.

10. W świetle tych zasad i wskazówek łatwo dojrzeć drogę, którą trzeba iść, aby wydać słuszny wyrok w poruszonej sprawie.

I. Co do robotników.

1. Mają prawo stowarzyszeń zawodowych odrębnych, uznane przez władzę Biskupią miejscową.

11. Gdy zaczniemy od stowarzyszeń zawodowych robotniczych, nie można robotnikom chrześcijańskim odmawiać prawa zakładania stowarzyszeń zawodowych własnych, różnych od stowarzyszeń pracodawców, ale nieprzeciwstawiających się im. Mają prawo zwłaszcza wtedy, jak to ma tutaj miejsce, gdy stowarzyszeń tych pragnie i popiera je odpowiednia władza kościelna, zgodnie z zasadami moralności społecznej katolickiej.

2. Stowaszyszenia kierują się moralnością katolicką.

Zachowanie tej moralności jest obowiązkiem, nałożonym przez statuty na stowarzyszonych w ich działalności zawodowej, w której powinni się kierować przedewszystkiem encykliką *Rerum novarum*.

3. Stowarzyszenia są pokojowe.

a) gdyż odrzucają walkę klasową,

b) gdyż uznają umowy zbiorowe.

12. Co więcej, jest oczywiste, że tworzenie takich stowarzyszeń, odrębnych od stowarzyszeń pracodawców, nie jest nie do pogodzenia z pokojem społecznym, gdyż, z jednej strony, odrzucają one z zasady walkę klasową i kolektywizm pod każdą postacią, i gdyż, z drugiej strony, uznają umowy zbiorowe celem utrzymania pokojowych stosunków między kapitałem i pracą.

4. Odrębne stowarzyszenia nie są oznaką nieufności, lecz konieczności.

13. I przemysłowcy nie powinni w tem widzieć objawu nieufności, zwłaszcza w obecnych warunkach, w których wyraźnie uwidocznia się potrzeba tworzenia i popierania, przeciw syndykalizmowi socjalistycznemu i komunistycznemu, stowarzyszeń zawodowych, w których robotnicy chrześcijańscy będą mogli radzić o swoich uprawnionych interesach ekonomicznych i doczesnych bez szkody dla ich interesów duchowych i wiecznych.

II. Co do pracodawców.

1. Godzą się na powyższe zasady.

14. Pod tym względem, zdaje się, nie ma różnicy między stowarzyszeniami zawodowemi, będącemi w zatargu. W rzeczy samej, p. Mathon w drugim referacie oświadcza, że Consortium *gorąco pragnie tworzenia stowarzyszeń zawodowych naprawdę chrześcijańskich, broniących interesów robotników, porównywujących te z innemi z ich interesami, pertraktujących zupełnie wolnie i niezależnie z organizacjami pracodawców, ci, zarówno jak tamci powinni badać przyczyny zatargu z całą prawością, w duchu sprawiedliwości, bez uprzedzenia względem uczucia miłości chrześcijańskiej, która ma ożywiać serca jednych i drugich.*

2. Istota różnicy poglądów: stowarzyszenia robotnicze nie są w praktyce katolickie.

15. Różnica wyraża się w tem, że Consortium sądzi, iż dotychczas stowarzyszenia zawodowe chrześcijańskie nie były *naprawdę chrześcijańskiemi,* innemi słomy, sądzi, iż w wykonywaniu swej działalności nie były one skutecznie wierne zasadom moralności społecznej chrześcijańskiej. Na potwierdzenie tego wniosku związek przytacza pewną liczbę faktów dowodowych.

3. Doniosłość oskarżenia.

Uznając zamiary i dobrą wolę strony oskarżającej, jednocześnie łatwo spostrzec, jak poważnem jest to oskarżenie. To też św. Kongregacja, zanim wydała wyrok, zarządziła wielorakie i dokładne badania: zebrała ona ze źródeł bardzo miarodajnych wiadomości zupełnie godne wiary, aby ocenić zasadność tak ciężkiego zarzutu.

III. Orzeczenie końcowe.

16. Uczyniwszy to, św. Kongregacja uznaje za obowiązek orzec, że według niezbitych dokumentów i zgodnie z zebranemi dowodami, niektóre dowody oskarżenia są przesadzone; inne, poważniejsze, przypisujące stowarzyszeniom

zawodowym ducha marksowskiego i socjalizm państwowy, są całkowicie pozbawione podstawy i niesprawiedliwe.

Św. Kongregacja nie przeczy jednak, iż stowarzyszenia chrześcijańskie nie popełniły kilku błędów faktycznych i że niektórzy ich członkowie nie używali publicznie wyrażeń, niebędących w całkowitej zgodzie z nauką katolicką.

(D. n.).

SYLWETKI.

Karol Jaroszyński.

Dnia 8 września, w pełni sił i zdrowia zeszedł do grobu Karol Jaroszyński, fundator Uniwersytetu Lubelskiego, jeden z najniepospolitszych ludzi Polski Odrodzonej. Zmarł w 52 roku życia, wśród rozpoczętych prac, niedokończonych zamierzeń.

Kim był Karol Jaroszyński?

Niektórzy widzieli w nim tylko wybitnego finansistę. Wśród innych budził nieufność: zbyt często chciano go mierzyć miarą zwyczajnego łokcia, a gdy się nie mieścił, odwracano się od niego. Nie był bowiem łatwym do zrozumienia: w społeczeństwie, tak obcem szerokiemu rozmachowi życia Europy, jak polskie, nie mógł liczyć na oddźwięk człowiek, który przynosił wiew potężnych wstrząśnień świata w swej pracy finansowej. Była to postać dotąd w Polsce niespotykana: postać europejskiego finansisty, a zarazem—katolika.

Różne były okresy w życiu Karola Jaroszyńskiego. Przed wojną pracował przedewszystkiem na polu gospodarczem. Zręcznemi operacjami, talentem, a w szczególności darem organizacyjnym zdobył sobie dominujące stanowisko w finansowem życiu zaboru rosyjskiego, pomnażając i tak wielką odziedziczoną fortunę. Był on potentatem przemysłu cukrowniczego i wpływami swemi sięgać począł w całość finansowego życia Rosji, celując umiejętnością użycia kredytu. Już wtedy hojną ręką, choć pocichu, łożył na potrzeby narodowe Polaków na kresach.

Wojna dokonała przełomu w jego egzystencji. W Rosji na porządku dziennym stanęła sprawa organizacji przemysłu wojennego i powierzono te kwestje jego kierownictwu. I tu zetknął się Karol Jaroszyński z tem, co na całe jego dalsze życie decydujący wpływ wywarło. Była to organizacja niemiecka, od długich dziesiątków lat w Rosji skonsolidowana, której celem było zarówno szpiegostwo, jak sabotaż, opanowanie życia gospodarczego, jak paraliżowanie oporu. Koła, wówczas Rosją kierujące, zdawały sobie sprawę z potęgi tej organizacji, i nie było tajemnic wywiadu, któreby organizatorowi przemysłu wojennego nie stały się jawne. Rozpoznał tedy Karol Jaroszyński misterne sieci, od Petersburga po Szanghaj sięgające, i nie kryły przed nim

swych danych wywiad francuski czy brytyjski *Intelligence Service*. Wojna zdemaskowała organizację finansowo-polityczną, którą Niemcy świat opletli, i oglądał później Karol Jaroszyński w Londynie sale z wykresami schematów tej organizacji i gabloty z oryginałami zeznań sztabowców niemieckich, wziętych do niewoli. Rozpoznał wówczas całą potęgę destrukcyjnych metod, niezwykle mądrą i przebiegłą politykę, która przed niczem się nie cofała. Widział ją nie przez szybę teoretycznych rozważań, czy hipotez na okruchach wiadomości opartych, a dotknął się jej wprost in anima vili, widział ją pulsującą, żywą bez tajników. I dlatego każda polityka antyniemiecka miała u niego poparcie, i niejeden objad polityczny z Dmowskim czy Masarykiem w jego odbył się apartamentach. Lecz świat polityki czystej był dlań obcy: żył gorączkowem życiem finansistów i to go przedewszystkiem pochłaniało. Walczył nieubłaganie z niemieckim kapitałem. Daremnie próbowano go przekupić, daremnie otaczano go sidłami, by wciągnąwszy go w matnię kapitału niemieckiego, unieszkodliwić: najlepsze świadectwo wydał o nim wywiad wrogi, określając go: „nie do kupienia".

Rosja się załamała, a wraz z nią gospodarcze podstawy pracy finansowej. Lecz nim to zaszło, fundował Karol Jaroszyński Uniwersytet Lubelski. Miał on być, w jego planach, otoczony wieńcem zakładów przemysłowych w Lublinie i okolicach, gdzieby studenci — księża przedewszystkiem — mogli się zaznajamiać praktycznie z potrzebami życia społecznego. Idea ta zaledwie częściowo doznała zrealizowania w rozpoczętej fundacji wszechnicy. Przedtem opłacał koszta utrzymania Akademji Duchownej w Petersburgu, gdy rządy rewolucyjne cofnęły należne kredyty, i przeznaczył duże fundusze na zakup książek dla przyszłej bibljoteki Uniwersytetu Lubelskiego. Zakupił dom za sumę koło miljona rubli w Petersburgu i pod nazwą „Zgoda" oddał go do użytku uczącej się młodzieży. Wspomagał biednych i to w ten sposób, żeby potrzebującego odrazu postawić na nogach i umożliwić mu egzystencję. Tę cechę ofiarności dla ubogich zachował do ostatnich chwil życia.

W czasie rewolucji Karol Jaroszyński wyjeżdża do Polski. I tu niezmordowanie wzmacnia walkę z kapitałem niemieckim. Oddać chciał ojczyźnie całe swe doświadczenie, znajomość stosunków, całe swe ogromne wpływy w Rosji przyszłej. A narazie chciał ochronić odradzające się życie gospodarcze zjednoczonej Polski od naporu wrogiego kapitału. W tym celu próbował on stworzyć koncern banków polskich, a gdy usiłowania się rozbiły, postanowił zablokować dostęp do Polski kapitałowi niemieckiemu. Ponieważ rząd wydawał ograniczoną ilość koncesji bankowych, brał on je w swoje ręce, by Niemcy nie mogli kapitałów do banków wprowadzać. Chciał w ten sposób nie dopuścić do kontroli życia gospodarczego Polski przez banki niemieckie i ręka w rękę z nimi idące żydowskie. Chciał też się przeciwstawić destrukcyjnej robocie, którą te obce czynniki w Polsce prowadziły.

I nie jest bez głębszej wartości pogląd Karola Jaroszyńskiego na układ i charakter potężnych sił międzynarodowych, jawnych, czy tajnych,

z któremi się zetknął. Nie był on wobec nich sceptykiem. Zdaniem jego, kapitał żydowski i niemiecki stale współpracują. Masonerja, przez Żydów opanowana, nie stanowi dziś siły samodzielnej — jest narzędziem, kanałem, przez który płyną suggestje i — pieniądz. Wśród dwu sprzymierzonych potęg — Żydów i Niemców — w razie różnic przewagę przypisywał raczej Niemcom, którzy własnem państwem dysponują. I widział całokształt destrukcyjnej roboty, finansowanej przez Żydów i Niemców, która od masonerji po komunizm sięga, toczące ciała narodów, by na ich ruinie zbudować jakiś „Weltherrschaft".

Wypowiedział tej robocie w Polsce walkę. W chwili krytycznej minister skarbu zamknął mu kredyt w P. K. K. O. Zagroziło to ruiną. Wówczas Żydzi, dotąd napozór przychylni, odmówili również ze swej strony kredytu, motywując to założeniem przez Karola Jaroszyńskiego uniwersytetu w Lublinie. Nastąpiło załamanie się. Kapitały pochłonęła dewaluacja.

Karol Jaroszyński wyjechał zagranicę. Nie złamany niepowodzeniami ani długotrwałą chorobą znów staje do walki. Niemcy, zniszczone przez wojnę, odbudowują swą sieć finansową. Pierwszorzędną rolę odgrywa przytem Rosja — przedewszystkiem Rosja przyszła. Toczy się walka o akcje banków i przedsiębiorstw, i żywioły antyniemieckie — wszystkich krajów aljanckich—starają się tu Niemców nie dopuścić. Tu znów Karol Jaroszyński blokuje banki rosyjskie, których walory posiada. Widzi, że organizacje finansowe Niemców w Polsce na tę przyszłą Rosję są nastawione: tam chcą oni stworzyć sobie nową domenę. Widzi w tem groźne dla Polski niebezpieczeństwo i zwalcza wszelkie zakusy. Dwukrotnie zrujnowanemu, daremnie Niemcy ofiarowują współpracę. Daremnie ich agenci, eskontując wielkie zyski, którychby im przysporzył, chcą go wciągnąć do swych finansowych operacji. Wyraźnie i jasno im się przeciwstawia: rozmowy toczą się bez ogródek.

Nawiązuje on kontakt ze wszystkiemi narodowemi, antyniemieckiemi żywiołami na Zachodzie, jak m. i. ze zmarłym gen. Mangin. Ciągle jednak ma oczy zwrócone na Polskę.

Po zamachu majowym wraca do kraju. Uważa bowiem, że przy ustroju parlamentarnym i sejmowładztwie zawsze Niemcy będą nie do zwalczenia, bo brak silnej i niezależnej władzy. Oddaje się więc gorączkowej pracy przekonywania, nawracania, tłómaczenia. Walczy ciągle z trudnościami, napozór nie do przezwyciężenia. Lecz się nie załamuje: „Idzie jaknajgorzej — zwykł mówić—ale jeżeli się weźmiemy do pracy, wszystko możemy naprawić"

Śmierć go porwała w pół drogi.

Zgasł wielki patrjota, bezwzględny w swojej walce.

Choć go kuszono, gdy mu było bardzo ciężko — zawsze pozostał „nie do kupienia".

Był do głębi uczciwy wobec swych przekonań i umiał być hojnym na potrzeby sprawy.

Był to talent, z genjuszem graniczący: cechowała go niezwykła intuicja, dar poznawania ludzi, zdobywania informacyj. Był to zapewne jedyny człowiek, z którym się kapitał niemiecki w Polsce liczył. Był to człowiek tej miary, co Zaharoff czy Stinnes. Wniósł ze sobą w życie polskie wyczucie istoty potęg światowych. Odszedł bez następcy, w pełni sił. I gdy umierał, wysłannik J. E. ks. kardynała Kakowskiego, ks. Pawlicki T. J., niósł mu błogosławieństwo pasterskie i wyrazy wdzięczności całej Polski katolickiej — za fundację wszechnicy lubelskiej. Najwspanialszy to pomnik człowiekowi, którego my zbliska docenić ledwie możemy.

Głęboka wiara cechowała go w stosunku do Katolicyzmu: nigdy nie był on dla niego środkiem.

Nie był to intelektualista, i umysł jego nie zatrzymywał się nad nowemi prądami. Ale czuł jasno potrzebę silnie pulsującego życia katolickiego w Polsce — i rozumiał w niem rolę młodego pokolenia.

* * *

Karol Jaroszyński urodził się 13 grudnia 1878 r. w Kijowie. Odziedziczył Antopol na Podolu i udział w cukrowni i rafinerji w Gniewaniu. Umarł w sam dzień Narodzenia N. Marji Panny, przyjąwszy dzień przedtem sakramenta św., któremi go zaopatrzył o. Pawelski T. J., w szpitalu św. Ducha w Warszawie. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział Dostojnicy Kościoła: J. E. X. Metropolita Ropp, J. E. X. Biskup H. Przeździecki i J. E. X. Biskup A. Szlagowski oraz profesorowie Uniwersytetu Lubelskiego z J. M. X. Rektorem Kruszyńskim. *Dr. Karol Górski.*

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

J. E. X. Kardynał Hlond o walce z Katolicyzmem w Polsce. Na X Zjeździe Katolickim w Poznaniu w dniu 8 września b. r. J. E. X. Kardynał Hlond, Prymas Polski, wygłosił przemówienie, które powinno dostrzec do wszystkich i przez wszystkich być głęboko rozważone.

X. Prymas mówił:

„Przeżywamy chwile radości i dumy katolickiej. Przeglądamy spełnione czyny, liczymy triumfy, mierzymy postęp sprawy Bożej.

W taki chwilę pragnęlibyśmy widzieć przyszłość Kościoła w różowych barwach i oddać się niezamąconemu uczuciu ufności. Ale obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem wiary i losami Kościoła każe nam w taki dzień, jak dzisiejsze święto, rozpoznać trzeźwo położenie i z niego wysnuć swoje obowiązki i program dalszej pracy.

Obecną chwilę religijną w Polsce można tak krótko scharakteryzować. Kościół katolicki wszedł u nas w okres wytężonej twórczej pracy. Rozbudowuje swą działalność zarówno w swem wewnętrznem życiu, jak i w dzie-

dzinie naukowej, wychowawczej i dobroczynnej. Zwiększają się szeregi duchowieństwa, doskonali się jego wykształcenie i przygotowanie duszpasterskie. Duch ich rośnie. Pomnaża się wydajność pracy kapłańskiej. Goją się rany, zadane życiu kościelnemu w czasie niewoli. Pogłębia się życie wewnętrzne łaski. Tężnieją organizacje kościelne, a laikat katolicki, złączony ściślej z hierarchją, zajmuje się żywiej sprawami Kościoła, czuje odpowiedzialność za jego losy i przechodzi do czynu katolickiego i do współpracy z duchowieństwem. Idzie przez Kościół polski nowy posiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy.

Z drugiej strony atoli spotykamy się z napornym ruchem antykościelnym. Jeszcze lat temu kilka zdawało nam się, że od tego nas sama tradycja ustrzeże, a dzisiaj z bólem stwierdzamy, że i do nas dotarły te prądy, które z życia narodu chcą wykreślić Chrystusa. Nie jest to ten odwieczny, a codzienny spór między dobrem a złem, w którym słabi ulegali i ulegać będą. Nie chodzi o to zjawisko, tak stare, jak Chrześcijaństwo, że nie wszyscy przejmują się dostatecznie wiarą i nie umieją wcielić w życiu swojem ideału chrześcijańskiego. Nie jest to ten zwykły objaw herezji, do której od czasów apostolskich prowadzą pycha i nieznajomość wiary. Nie mamy tu do czynienia li tylko z właściwą wszystkim wiekom skłonnością do obniżania kultury ku materjalizmowi i rozkosznemu życiu. Nie o ten lub ów szczegół toczy się walka, lecz o całość i przyszłość Chrześcijaństwa, o to, czy przekreślić w dziejach ludzkości 19 wieków pracy i historji katolickiej i czy z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i Boże prawo.

Dokonano tego częściowo gdzie indziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, narazie ostrożnie i z cicha. Ale już zarysowuje się przed nami szkielet wrogiej akcji. Znamy dobrze ten program z dziejów Kościoła innych narodów—i znamy jego piętno, a więc walka z nauką religji, szkoła świecka, bezreligijna, a w końcu pozytywnie pogańska i ateistyczna. A więc deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję, teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach i systematyczne szerzenie nieobyczajności aż do uwielbienia rozpusty i perwersji. A więc upodlenie kobiety, aby nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i wyrodzenia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada rodziny chrześcijańskiej przez sponiewieranie i rozbicie małżeństwa, przez śluby cywilne i rozwody. A więc szerzenie światopoglądu materjalistycznego aż do skrajnego, wywrotowego radykalizmu. A więc stopniowe wypieranie Chrześcijaństwa z wszystkich dziedzin życia i zupełne sprowadzenie człowieka na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie stykał, aby go nie chrzczono przy urodzeniu, aby się nie modlił za życia i nie oglądał na żadne prawo Boże, aby go po śmierci bez krzyża grzebano na niepoświęconych cmentarzach lub palono w krematorjach.

A więc walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa, nawet antypaństwowego i wyuzdanego. I tak dalej—a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy, aż do zerwania Konkordatu, aż do konfiskaty majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania.

Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem, niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonemi narodami, poza kulturą chrześcijańską; leży tam, gdzie się knują konkretne plany ujarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu. Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchja i rewolucja światowa. Naród katolicki, pozwalający się deprawować, doczeka się w tej lub w innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski. Ten program laicyzacji to nie program specjalnie polski, to plan wszechświatowy. Jego realizacja już się u nas rozpoczęła. Kierują nią międzynarodowe konspiracje. Osiągnęły już pewne rezultaty. Jeżeli zdobędą władzę i będą rozporządzały większością sejmową, wystąpią otwarcie i bezwzględnie.

Pomimo skrzętnego maskowania tego ruchu zmysł katolicki narodu wyczuwa, że coś poważnego zagraża wierze i Kościołowi. I tak jest w rzeczywistości. Przed Polską stanął w roli kusiciela szatan ludzkości, aby zwichnąć jej przyszłość i złamać jej ducha, aby się nie dokonało jej odrodzenie, aby się nie zdobyła na swój twórczy czyn dziejowy i nie spełniła wśród narodów posłannictwa, do którego ją wskrzesiła Opatrzność.

Ta świadomość budzi w duszy polskiej lęk i obawy. Odzywa się wołanie o obronną akcję religijną. Powstają przepiękne nastroje bohaterskie. Nieustraszone serca rwą się do krucjaty i niecierpliwie oczekują na zew do boju. A obok tego powstają różne projekty, zanoszą się wnioski o ustawy i rozporządzenia, listy pasterskie i gromy. Tkwi w tym odruchu myśl serdeczna i zdrowa. Ale niektóre żądania przypominają ów ogień z nieba, którym Jakób i Jan chcieli palić miasto samarytańskie, zasługując na upomnienie Zbawiciela: ‘Nie wiecie, jakiego ducha jesteście’ (Łuk., IX, 55). Wyczekuje się tu i tam ratunku po nadzwyczajnych mężach, po mędrcach i prorokach, po objawieniach i cudach, zapominając o słowie św. Pawła: ‘Ponieważ i Żydzi cudów się domagają, a Grecy szukają mądrości, przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego’ (Korynt. I, 22).

Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić najprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego, o którem wspomniałem. Mamy katolików, zarażonych liberalizmem. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba prze-

dewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z niewoli ducha czasu, aby się stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne. Tu należy spełnić pierwszą i najważniejszą pracę. Dopiero, gdy te słabości usuniemy, zdołamy opanować bierność i obojętność. Drogę do królowania w życiu publicznem utorują Chrystusowi dusze, z Nim ściśle złączone. Z ludźmi ułomnymi i słabymi krucjata niemożliwa. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusowym. Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczepienia się w pień Chrystusowy, możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym, królewskim sztandarem Chrystusa. Pod ten sztandar, który Kościół w wszystkich krajach wywiesza, aby na wielką wyprawę prowadził karne hufce Akcji Katolickiej, wzywam Was na wojenną służbę Chrystusa Króla. „Jeśli kto jest Pański, niech się przyłączy do mnie" (Exod. 32, 26). Katolicyzm polski, odrodzony w sakramentalnych źródłach łaski, zaprawiony do bohaterstwa w cichym wewnętrznym boju, silny miłością Boga, a religijnie karny wobec ustanowionych przez Zbawiciela wodzów, udaremni plany wrogów Krzyża, wprowadzi Chrystusa w całe życie narodowe i zapewni Polsce jasne, Boże jutro. Płodna wyobraźnia ludowa usnuła piękną legendę naokoło zdrowotnego źródła w Krynicy. Wieść o dobroczynnym wpływie wody na organizm ludzki szerzyła się po okolicy. Garnęli się do źródła chorzy i słabi, doznając ulgi i pokrzepienia. Równocześnie zaś rosła cześć Matki Najświętszej, pod której opieką była Krynica. Zazdrosny o to szatan postanowił uniemożliwić ludziom dalsze korzystanie z dobrodziejstw wody i poderwać w ten sposób cześć, oddawaną na tem miejscu Najśw. Pannie. Pewnej ciemnej nocy zbliżał się do źródła, niosąc wielki głaz, którym zamierzał raz na zawsze zatkać je i unieprzystępnić. Już był na Jaworzynie, gdy kur zapiał. Szatan utracił swą moc i głaz upuścił. Krynica pozostała po dziś dzień źródłem zdrowia.

Polska przez wieki 'z radością czerpała ze zdrojów Zbawicielowych' (Iz. XII,3). Mocą tych zdrojów niebieskich wzrosła w potęgę, tą mocą Chrystusową stała długie wieki, krzepiła się nią w niedoli, a dziś odradza się nią do nowej wielkości. Ale powtarza się szatański zamach. Postępnie i zdradziecko chce szatan starym głazem pogaństwa to źródło Zbawicielowe nietylko nakryć, lecz i zamurować.

Katolicy! Dla duszy narodu, dla wielkości i honoru Polski czujnością swoją, duchem wiary i zorganizowanym czynem katolickim wytrąćcie szatanowi ze zbrodniczych rąk ten głaz pogański i — kielnię. Polska musi pozostać i pozostanie wierna Chrystusowi Królowi pod opieką Matki Najświętszej!"

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

IX Kongres „Pax Romana" w Sewilli.

Stosownie do uchwały VIII Kongresu *Pax Romana* w Anglji roku ubiegłego, IX Kongres odbył się w Hiszpanji w Sewilli w dniach 4—8 września b. r. Właściwie jednak zjazd delegatów na Kongres trwał dłużej, bo od 31 sierpnia do 13 września, a to dlatego, że łącznie z Kongresem odbywało się zwiedzanie Hiszpanji i zapoznanie się z jej historycznemi i kulturalnemi zabytkami, których tam jest bardzo dużo. Program zwiedzenia obejmował następujące miejscowości: San Sebastjano, Eskorial, Madryt, Toledo, Sewillę, Walencję, Barcelonę i klasztor w Montserrato.

Otwarcie Kongresu odbyło się bardzo uroczyście w kościele uniwersyteckim w Sewilli w obecności J. E. ks. Kardynała Ilundaina, Infanta Królewskiego Don Karlosa, Rektora Uniwersytetu i wszystkich delegatów na Kongres oraz licznego grona gości. Aktu otwarcia Kongresu dokonał sam Infant Don Karlos. Poczem w murach uniwersyteckich odbyło się skromne przyjęcie gości wydane przez władze uniwersyteckie. Dnia następnego w wielkiej sali pałacu wystawowego na Placu Hiszpańskim na pierwszem plenarnem posiedzeniu Kongresu pod przewodnictwem p. Lópeia Martineia z Hiszpanji zostały wygłoszone powitalne przemówienia poszczególnych delegacyj, a było ich zgórą 20, oraz odczytano listy i telegramy z życzeniami od różnych dygnitarzy i dostojników Kościoła, między nimi były również i listy naszych ks. Kardynałów: ks. Kard. Prymasa Hlonda i ks. Kard. Kakowskiego. Został też z Kongresu wysłany hołdowniczy telegram do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo.

Na popołudniowej sesji sekretarz generalny *Pax Romana* ks. Gremaud zdał sprawozdanie z działalności sekretarjatu i komisyj za rok ubiegły, po którem odbyła się bardzo ożywiona dyskusja.

Tego samego dnia był wygłoszony referat na temat: *Criteriums catholiques sur l'idée de patrie et de l'internationalisme* przez prof. Józefa Clayten M. A. z Anglji.

W następne dni Kongresu wygłoszone były jeszsze takie referaty: *La défense et la perfection de la civilisation occidentale selon le Catholicisme* — D. Salvator Mirigijón, prof. Uniwersytetu z Saragossy w Hiszpanji, *L'avenir de la Sociologie à la lumière des doctrines catholiques* — Mons. de la Serre, wicerektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, i ostatni — *Le catholicisme et les courants de la philosophie moderne* — prof. Hildebrand z Monachjum.

Po referatach była dyskusja.

Tak przedstawiała się część intelektualna Kongresu *Pax Romana.*

Oprócz tego odbywały się plenarne zebrania organizacyjne i zebrania sekcyjne.

Najbardziej ożywioną, a czasami nawet wprost gorącą była dyskusja nad referatem Dr. Nello Palmierego, który mówił o umowie *Pax Romana* z C. I. E., prosząc o ratyfikację tej umowy. Cały szereg delegacyj wypowiadało się, ze względów ideowych, przeciwko ratyfikacji tej umowy, motywując swój sprzeciw tem, że *Pax Romana*, jako sekretarjat katolicki, nie może łączyć się i współpracować z organizacjami akatolickiemi i międzywyznaniowemi. Ostatecznie jednak większością głosów przyjęto tę umowę z licznemi zastrzeżeniami i poprawkami.

Najważniejszą jednak uchwałą Kongresu było przyjęcie wniosku delegacji polskiej, popartego przez delegację hiszpańską, czeską, słowacką i słoweńską, w sprawie oficjalnego uznania *Pax Romana* przez Stolicę Apostolską. Wniosek ten brzmi:

„IX Kongres *Pax Romana* zwraca się do Ojca świętego z pokorną synowską prośbą o zatwierdzenie statutu Sekreterjatu Międzynarodowego Studentów Katolików *Pax Romana* i o uznanie go oficjalne". Drugi wniosek jako konsekwencja pierwszego brzmiał następująco: „IX-ty Kongres *Pax Romana* poleca Komitetowi Kierowniczemu zrealizować wyżej przytoczoną rezolucję oraz wprowadzić do Statutu wszystkie zmiany, jakich zażąda Stolica Apostolska".

Po załatwieniu powyższych spraw podjęto dyskusję nad reorganizacją sekretarjatu generalnego. Dotychczas bowiem wszystkie sprawy, związane z sekretarjatem *Pax Romana,* załatwiał ks. Gremaud. Ponieważ jednak, wskutek innych zajęć, nie był on w stanie załatwić wszystkich spraw w odpowiednim czasie, dlatego też niektóre delegacje uważały za odpowiednie przeprowadzić pewną reformę w organizacji sekretarjatu. A mianowicie wysunięto wniosek, aby obok generalnego sekretarza istniał płatny sekretarz techniczny, któryby zajmował się tylko sprawami sekretarjatu *Pax Romana.*

Po bardzo długiej dyskusji ostatecznie niby zgodzono się na powyższy projekt. Gdy jednak doszło do ustalenia personaljów, cała sprawa wzięła inny obrót, bo nie zdołano uzgodnić różnych w tej materji propozycyj, i w rezultacie rozjechaliśmy się ze status quo ante. Przytem muszę zaznaczyć, że przeciwko obecnemn sekretarzowi generalnemu była dosyć silna opozycja. Jednym z głównych zarzutów było to, że *Pax Romana* w ostatnich czasach za mało uwzględnia pracę intelektualną, co jest przecież jednym z głównych celów istnienia tej katolickiej międzynarodowej instytucji.

Należy tu również podkreślić fakt, że delegacje polska i hiszpańska w pracach Kongresu wykazały największą ruchliwość i pracowitość z pośród wszystkich obecnych tam delegacyj.

Wreszcie w ostatnim dniu obrad Kongresu wybrano nowy Komitet kierowniczy. Prezesurę Komitetu na wniosek polski otrzymała delegacja niemiecka, pierwszą wiceprezesurę Hiszpanie, drugą Polacy, nadto w skład Komitetu wchodzą: Anglja, Holandja, Francja, Czechosłowacja i Rumunja. Polska delegacja otrzymała nadto kierownictwo Komisji Unijnej.

Na zakończenie Kongresu w Sewilli ks. Kardynał Ilundain odprawił

Mszę św. w katedrze, udzielił wszystkim uczestnikom Kongresu Komunji św. O godz. 12 w południe 8 września, w pałacu wystawowym na Placu Hiszpańskim, odbyło się uroczyste zamknięcie Kongresu w obecności ks. Kardynała Ilundaina, Rektora Uniwersytetu Sewilskiego i przedstawicieli miasta.

Wieczorem tego samego dnia wszyscy uczestnicy Kongresu specjalnym pociągiem udali się do Walencji, a potem do Barcelony.

Pisząc o międzynarodowym Kongresie *Pax Romana* w Hiszpanji, trudno nie wspomnieć o pracach i trudach, jakie ponieśli gościnni akademicy hiszpańscy, aby godnie przyjąć gości, przybyłych na Kongres prawie z całego świata w liczbie prawie 300 osób. Było tam bowiem reprezentowanych dwadzieścia narodów. Byli więc przedstawiciele wszystkich ras (bo był przedstawiciel Indji i Afryki, oryginalny murzyn). Najliczniejsze były delegacje: francuska, angielska, słowacka i holenderska. Polska delegacja składała się z 4 osób: p. Michała Sobańskiego, ks. Dr. A. Marchewki, p. Dr. Danuty Drużbackiej i p. Jana Szeptyckiego, oprócz tego było jeszcze parę osób w charakterze gości.

Program Kongresu i zwiedzanie Hiszpanji był bardzo szczegółowo i dokładnie opracowany i przygotowany przez delegację hiszpańską. Dzięki więc temu było połączone pożyteczne z przyjemnem. Wszyscy bowiem uczestnicy Kongresu mieli sposobność poza pracami Kongresu zapoznać się z zabytkami kultury hiszpańskiej oraz zwiedzić dwie wystawy: Ibero-Amerykańską w Sewilli i Międzynarodową w Barcelonie.

Krótki, bo 13-dniowy, pobyt na gościnnej ziemi hiszpańskiej zdołał jednak pozostawić w sercach naszych miłe uczucie wdzięczności za prawdziwie szczere i serdeczne przyjęcie, jakiegośmy tam doznali.

X. Dr. Marchewka.

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

José Ortega y Gasset, *Die Aufgabe unserer Zeit.* Zurych 1928, 269, Verlag der neuen Schweitzer Rundschau.

Autor jest profesorem metafizyki na Uniwersytecie w Madrycie. W przedmowie, która poprzedza wywody Ortegi, pisze E. R. Curtius, iż autor „Zadania naszego czasu" jest może jedynym człowiekiem w Europie, któremu danem jest występować i mówić z równą intensywnością zainteresowania, z równą pewnością sądu i z równą świetnością formułowania, o Kancie jak i o Proust'ie, o Debussym, jak i o Maksie Schelerze. Ortega interesuje się w sposób głęboki i wytrawny zagadnieniami prahistorycznych kultur i równorzędnie zawiłościami malarstwa kubistycznego.

Ta wszechstronność myśli i badań zachęciła też i spowodowała José Ortega y Gasset'a do podjęcia próby rzucenia szerokiej syntezy filozoficzno-kulturalnej. Autor w sposób oryginalny tłumaczy sens dzisiejszej epoki i wyszukuje elementy nasuwającego się nowego okresu historycznego.

Ostatnie wieki, poprzedzające dzień dzisiejszy, cechują dwie tendencje, dwa nastawienia filozoficzne. Jedną tendencją jest relatywizm, drugą racjonalizm. Relatywizm oznacza rezygnację z prawdy na rzecz życia. Człowiek, oddając się życiu, ustala sobie szereg prawd, które nie mają charakteru trwałego, lecz są zmienne i zależne. Są to prawdy względne, relatywne. Mniejsza o to na razie, jakie są szczegółowe powody takiego stanowiska filozoficznego, dość, że relatywizm zapuścił głębokie korzenie w psychikę ludzkości i przesycił sobą szerokie warstwy układu historji ostatnich wieków. Poświęca on prawdę na rzecz życia. Przeciwnie czyni racjonalizm. Jeśli zapytać się, gdzie jego źródło, odpowie autor, iż odkrywcą rozumu i prekursorem racjonalizmu jest pogodny mędrzec attycki Sokrates. Nie to jest ważnem, że Sokrates mówi o rozumie, że wie o jego istnieniu, bo wszak i przed nim ludzie rozumem się posługiwali, ale że uczynił z rozumu wyodrębniający się i samodzielny element kultury ludzkiej. Kropkę nad *i* postawił dopiero Karterjusz, ojciec nowoczesnego racjonalizmu. Z rozumu uczynionem zostało samodzielne *uniwersum*.

Racjonalizm sądzi, iż historji, tej historji z załamującemi się okresami, brak wszelkiego sensu. Jest ona jedynie zbiorem wydarzeń, rzuconych w poprzek drogi rozumu. W filozofji i fizyce Karterjusza ustala się duch, który w sto lat po śmierci autora „Rozprawy o metodzie" ogarnie sobą życiowe formy i zapanuje w salonie, w sali sądowej i na targu. Dla nowoczesnego, kartezjańskiego człowieka przeszłość jest antypatyczną, gdyż jej problemy nie można ująć „more geometrico". Czy trzeba dodawać, że filozofja ta jest zaczynem wszelkiej rewolucji? zaczynem psychiki o niezbędności gwałtownych przewrotów celem pognębienia, celem zduszenia okresu formującego się irracjonalnie, na rzecz racjonalistycznie przetworzonych schematów przyszłości układu społecznego? Rewolucja francuska była pierwszym zwiastunem zapanowywania racjonalizmu, nie trudno nam uzupełnić ten przykład dalszemi. Wszak socjalizm i jego wykonawca, bolszewizm, stanowią ostateczne, bezwzględne, brutalne, doprowadzone do tyrańskiego absurdu urzeczywistnienie antyhistorycznego racjonalizmu. To co było i to co jest — jest głupie i niesprawiedliwe. Należy usunąć zatem wszystko i na to miejsce sprowadzić błogosławiony stan społeczny z pomocą jedynie rozumowych dedukcyj. Filozofja polityczna racjonalizmu da się ująć w zasadę: „den *Prinzen* zu guillotinieren und durch des *Prinzip* zu ersetzen" (zgilotynować księcia i zastąpić go zasadą).

Ortega wywodzi, iż życie ludzkie ma dwie strony, jedną biologiczną, drugą duchową. Żadna z nich nie powinna być zaniedbywaną, w przeciwnym razie następuje, wobec załamania się równowagi tych dwóch elementów wzajemnie się dopełniających, zwyrodnienie układu. Życie bez ducha jest barbarją, duch bez życia bizantynizmem. Autor sądzi, że w ostatnio przeżywanej epoce, życia nie postawiono do godności zasady. Historjozoficzna argumentacja wzmacniająca tą tezę usiłuje przekonać nas, że tak jest i że

tak było przeważnie w istocie. Życie, powiada, nie potrzebuje żadnej odrębnej treści, żadnej ascezy i żadnej kultury, by posiadać sens i wartość. Autor natychmiast zastrzega się, iż nie ma zamiaru uprawiać prozelityzmu na rzecz prymitywów Rousseau'a. Chodzi mu o harmonję elementów bytowania ludzkiego.

Obawiam się, że ten punkt wykładu Ortegi, punkt bardzo ważny, bo kładący pomost dla formacji jutrzejszej epoki kulturalnej, nie przedstawia się tak wytrzymale, jak poprzednie wywody. Nie mam możności wnikania w szczegóły. To, co mówi ten wybitny Hiszpan o sztuce, jest głębokie i sugestywne. Określa stan dzisiejszy sztuki we wszystkich przejawach twórczości (muzyka, poezja i literatura, malarstwo) jako „Enthumanisierung", odczłowieczenie, dehumanizację. Sztuka przestaje być elementem, związanym z całością zagadnienia drogi człowieka, lecz staje się planetą, która oderwała się od macierzystej formacji i szybuje jaknajdalej w kierunku od wszystkiego tego, co ludzkie. Staje się ona ironją, skeczem, żartem dla siebie i nic więcej. Jeżeli rozprzestrzenić tę tendencję na inne dziedziny ducha ludzkiego, otrzymamy wiązkę luźnie operujących elementów, a w zapomnieniu pozostanie człowiek sam, ze swoją metafizycznie zdeterminowaną całością i hierarchją swoich wartości i swojego powołania.

Nie chcę być źle zrozumianym.

W człowieku tkwią możliwości głębokiego i szerokiego rozwoju. Różne epoki odkrywają nowe horyzonty dla ducha ludzkiego, wzbogacając skarbnicę kultury ludzkiej. Nie tylko nie jest to czemś groźnem ale przeciwnie gorąco pożądanem. Jest wiele dróg i ścieżek otwartych szeroko dla odkryć ducha· Po drabinie dziejów wysiłku ludzkiego wspina się on coraz wyżej i sięga coraz głębiej. Materja, z którą jest tutaj połączony nierozerwalnie, determinuje ograniczalność i skuteczność tego wysiłku. Jeśli trudno w tym pochodzie wieków stwierdzić fazy bezwzględnej równowagi, o tyle znowu nie dająca się zaprzeczyć i wykluczyć pozostanie zawsze konieczność orjentacji około jednego punktu, punktu, który wyraża zagadnienie moralnego powołania człowieka.

Książkę Ortega warto czytać ze skupieniem, na które zasługuje, z podziwem dla szerokości perspektywy duchowej autora ale z pamięcią bezustanną na ten punkt orjentacyjny, o którym tem bardziej należy pamiętać, gdy się zważy tę nieprawdopodobnę dzisiaj komplikację labiryntu ducha ludzkiego. Nie chcę przez to powiedzieć, że łatwą jest rzeczą ocena według tego punktu szczegółów architektoniki dzieła Ortegi. Natomiast usilnie zachęcam młodych przyjaciół „Odrodzeniowców", by z całą pilnością, życzliwością i głębokim szacunkiem stawali zawsze wobec owoców wysiłków umysłowych, przetrawiali je sumiennie i wzbogacali tę budowę, nad którą pracują, będąc w szczęśliwem posiadaniu jej zasad i głównych linij konstrukcyjnych. *Ignacy Czuma.*

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

TABLE DES MATIÈRES.

Articles.

Documents.

Silhouettes.

Nouvelles du pays et du monde.

Mouvement universitaire.

Analyses de livres.
